Nr 53 Kraków, Sobota 5 Marca 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 6, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Na rozstajnej drodze.

Hr. Tisza stanął wczoraj na rozstajnej drodze. Już pierwsze posiedzenia Sejmu węgierskiego po sesyi delegacyjnej przekonały go, że obstrukcya nie ustąpi dobrowolnie, że nietylko się nie zmniejszy, lecz przeciwnie, jeszcze spotężnieje. Przedłożony Sejmowi projekt ustawy, dotyczący szkolnictwa wojskowego, wśród opozycyi żadnego nie sprawił wrażenia. Premierowi węgierskiemu nie pozostaje więc dziś nic innego, jak podać się do dymisyi, albo rzeczywiście iść na przebój.

Tisza wybrał to drugie. Wczoraj atoli jeszcze wystosował ostatni apel do Izby, a raczej do opozycyi, pewnego rodzaju ultimatum. Przyznać trzeba, że odznaczało się ono niezwykłą siłą i energią, że zdradzało ogromny zapał dla idei, której się prezydent gabinetu oddał cały; mimo to sprawiało wrażenie, że on sam drży na myśl walki, którą zniewolony będzie stoczyć, jeżeli i ten apel nie poskutkuje. W Izbie podczas jego mowy panowało wielkie poruszenie, objawiał się nastrój, towarzyszący zwykle ważnym dziejowym momentom. Lecz sposób, w jaki przerywała mowcy skrajna opozycya, był nowym dowodem, że energia Tiszy napotka na niemniejszą — po drugiej stronie.

Prezydent gabinetu podniósł przedewszystkiem w mowie swej wielkie znaczenie już osiągniętych zdobyczy w dziedzinie narodowej. „Po trzechmiesięcznej pracy — zaznaczył mowca — obecny rząd ukończył swe prace, dotyczące szkolnictwa wojskowego. Ogromne pomnożenie miejsc stypendyalnych przy szkołach wojskowych zapewnia Węgrom odpowiednią liczbę węgierskich oficerów. Młodzież madziarska, po zaprowadzeniu tych stypendyów i nowego planu naukowego liczniej, niż dotychczas, garnąć się będzie do szkół wojskowych, a nowy ten plan daje pewność zupełną, że młodzież nie będzie stracona dla kultury węgierskiej. — Przez to wytworzy się falanga oficerów, którzy wniosą do armii narodowe nasze właściwości, wzrośnie nasza zdolność bojowa i wzmocnią się węzły, łączące oficerów z żołnierzami. A przez to osiągniemy znacznie więcej, niż mogłoby nam dać zaprowadzenie węgierskiej komendy“.

Tisza mówił to z werwą i siłą, lecz nawet ten ponętny obraz zdobyczy narodowych nie zdołał zaspokoić opozycyi. Na ostatnie zdanie odpowiedziano z jej strony śmiechem, a jeden z posłów zawołał: „Damy wszystko w zamian za węgierską komendę“. Poprzednio już poseł Polonyi z nowemi wystąpił żądaniami, ażeby imiona węgierskie w wojsku pisano po węgiersku, aby w języku węgierskim wystawiano wszelkie dokumenty wojskowe. Głównie atoli uderzył mowca ten na rzekome prawa korony do wojska. Prawa te nie są równe na Węgrzech i w Austryi. Węgrzy wogóle nie uznają i nie chcą mieć wspólnej armii. I to jest jądrem całej sprawy, najważniejszą kwestyą sporną.

Drażniony beznstannemi przerywaniami i szyderczemi uwagami, — premier węgierski wygrywał coraz silniejsze atuty. Zwrócił uwagę na następstwa obecnego stanu „ex lex“, na niedolę zatrzymanych w wojsku żołnierzy, na wzrastającą w kraju anarchię, na wzmagający się ruch wśród niemadziarskich narodowości, a wreszcie zakończył mowę swą następującem, w swoim rodzaju potężnem zaklęciem: „Nadeszła chwila ostatnia! Po raz ostatni też zwracam się do was w imię narodu i ojczyzny z tą błagalną prośbą: zatrzymajcie się na drodze szaleństwa i obłędu, na którą weszliście. Najświętszych interesów narodu nie należy poświęcać lekkomyślnie. Konstytucya węgierska nie na to powstała, aby posłowie nią się bawili. Naród węgierski pragnie żyć i musi żyć. Aby zaś mógł żyć, trzeba zdeptać wszystko, co życiu jego stoi na przeszkodzie!“

Sprawozdania z posiedzenia wczorajszego twierdzą, że mowa Tiszy sprawiła ogromne wrażenie. Jeśli tak było, to wrażenie jej uważać dziś trzeba za przejściowe. Już bowiem donoszą, że obstrukcya ani myśli zejść ze swej dotychczasowej pozycyi, a dalej, że nawet tak pewni dotychczas dla rządu posłowie, jak hr. Juliusz Andrassy i były minister rolnictwa Daranyi grożą wystąpieniem z partyi liberalnej — na wypadek, gdyby Tisza rzeczywiście usiłował przeforsować nowy regulamin obrad według swego projektu.

Treść tego projektu nie jest jeszcze znana. Ogólnie atoli twierdzą, że wywoła on burzę, jakiej w Sejmie węgierskim jeszcze nie było. Spodziewać się trzeba już w najbliższych dniach w Budapeszcie wypadków, które i na losy austryackiej części monarchii nie pozostaną bez wpływu. Zdaje się, że nietylko Tisza ale i naród węgierski i cała monarchia austro-węgierska staną wkrótce na rozstajnej drodze.

Niebezpieczny partykularyzm.

Na arenie parlamentarnej w Berlinie zaszedł w ostatnich dniach wypadek, który posiada niezwykłe znaczenie dla obecnych naszych stosunków narodowych. Podczas obrad nad kwestyami agrarnemi i robotniczemi zabrał tam głos poseł toruńsko-chełmiński Brejski, wydawca i redaktor „Gazety Toruńskiej“, i oświadczył, że robotników polskich z Królestwa i Galicyi właściwie nie należy wpuszczać do zaboru pruskiego, ponieważ stanowią groźną konkurencyę dla miejscowego robotnika polskiego. Oświadczenie to wywołało wielką konsternacyę w prasie polskiej zaboru pruskiego. Pisma, broniące interesów większej własności ziemskiej, zarzuciły posłowi Brejskiemu, że stanowiskiem tem, równorzędnem niemal ze stanowiskiem hakaty, naraża na szwank dobro ziemian polskich, potrzebujących koniecznie zakordonowego robotnika. Równocześnie dowiedziano się, że i Koło polskie stanowczo potępiło to wystąpienie swego członka. Koło powzięło uchwałę, w której wyraźnie oświadczyło, że poseł Brejski przemawiał w tym wypadku wyłącznie we własnem, a nie w jego imieniu.

Ze szczerem też zadowoleniem stwierdzamy, że Koło parlamentarne w Berlinie, przyjmując tę uchwałę, nie stanęło, jak część prasy poznańskiej, na stanowisku tylko interesów rolnictwa, lecz na szerszem, jedynie w tym wypadku, właściwem stanowisku ogólnych względów narodowych. Koło, jak oświadcza jeden z jego członków w „Gońcu Wielkopolskim“, nie mogło przyjąć zasady posła Brejskiego za swoją, ponieważ od początku swego istnienia wyznaje zasadę nierozdzielności ojczyzny naszej dla jej mieszkańców i bez najmniejszych zastrzeżeń przyznaje każdemu Polakowi prawo przebywania w tej dzielnicy, do której zawiedzie go praca na chleb lub jakiekolwiek inne zajęcie.

Poseł Brejski oświadczył wobec tego, że swej zasady cofnąć nie może, że gotów jest złożyć swój mandat. Uczyniłby on to już teraz, gdyby nie zachodziła obawa, że wskutek protestu, założonego przeciwko jego wyborowi przez Niemców, mandat jego i tak wkrótce zostanie unieważniony.

Na tem skończyła się na razie ta przykra sprawa dla Koła polskiego i dla opinii publicznej zaboru pruskiego. Opinia ogółu polskiego żądać atoli musi, aby się tego rodzaju partykularystyczne objawy nie powtarzały. Do czego bo doszlibyśmy, gdyby zapatrywania posła Brejskiego zyskać miały znaczniejsze Koła zwolenników? Byłoby to przecież pośredniem sankcyonowaniem zaborów i rozdarcia Polski, uznaniem poszczególnych jej części za kraje odrębne z odrębnemi prawami i interesami.

Zasada posła toruńskiego nietylko nas zdumiewa już z tej przyczyny, że i on czasu swego szukał pracy i chleba w Galicyi, ale nadto że i materyalnemi względami uzasadnić się nie da. Robotnicy zakordonowi w zaborze pruskim już z tej przyczyny nie mogą stanowić konkurencyi dla tamtejszych robotników polskich, ponieważ cisami usuwają się od pracy rolniczej, szukając wyższych zarobków w przemyśle. Przedewszystkiem zaś są oni także Polakami, a jako tacy mają nietykalne prawo do zarobkowania na obszarze całej Polski.

Niemieckie kłopoty kolonialne.

Wiadomość o nowem zwycięstwie Niemców nad zbuntowanymi Herrerami w południowo-zachodniej Afryce, którą w tych dniach skwapliwie rozgłosiło po świecie „Biuro Wolffa“ — zwróciło znów na chwilę uwagę ogółu na tę zapomnianą już wobec ważnych wypadków na wschodzie Azyi, wojnę niemiecko-murzyńską. Zwycięstwo to odniósł oddział niemiecki majora Estorffa nad źródłem Otżihinanaka, opłacając je jednym poległym i dwudziestu rannymi. Pobici Herrerowie uszli w góry, pozostawiając w ręku zwycięzców cały swój dobytek w ilości 500 sztuk bydła i 2000 owiec.

Potyczek takich było już więcej w ostatnich kilku tygodniach, a każda kończyła się równie zwycięsko dla Niemców. Gdy bowiem nadpłynęły wysłane z Niemiec posiłki i gdy wskutek tego wojsko niemieckie wzrosło na 3000 głów, niemiecki gubernator tej kolonii, pułkownik Lentewein, miał już łatwą sprawę. Uzbrojeni w stare strzelby, w łuki i oszczepy, krajowcy nie zdołali dotrzymać pola „mauzerom“ i działom maszynowym Maxima. Po kolei więc oswobodzano oblegane przez nich twierdze i osady: Omaruru, Otijmbimwa, Windhuk i t. d., bunt topiono we krwi i obławiano się bydłem krajowców. Dziś powstanie Herrerów uważać już można za pokonane. Oddziały ich cofnęły się w góry lub pustynne stepy, gdzie długo zapewne jeszcze opierać się będą „miłym“ swym opiekunom i nieraz może jeszcze dadzą się im we znaki, dopóki głód i choroby nie zmuszą ich do ponownego poddania się ciężkiemu jarzmu, ale dla okolic, osiadłych przez kolonistów, na razie przestali być niebezpiecznymi.

Jednakże szkody, jakie wyrządzili Niemcom, są ogromne. Przeszło 200 osadników, ich żon, sióstr i dzieci, padło pod ciosami doprowadzonych do ostateczności murzynów — wielu z nich zamordowano w sposób okrutny, a przeszło 300 ferm niemieckich zrównanych z ziemią. Powstanie przeszło ponad tą ledwie co zaszczepioną kulturą jak orkan, łamiąc i niszcząc wszystko. Straty państwowe i prywatne obliczają na miliony, i dużo lat upłynie, zanim zatrą się ślady tej krótkiej, ale krwawej walki biednego szczepu murzyńskiego, z butnymi jego gnębicielami.

Zwalczenie powstania Herrerów jest zresztą dopiero połową zadania, jakie czeka tam Niemców. Na północ od Herrerów, nad granicą kolonii portugalskiej Loango, mieszka szczep liczebnie niemal jeszcze od nich silniejszy, szczep Owambów, który tylko nominalnie uznawał dotychczas zwierzchnictwo niemieckie, ponieważ na jego ziemi nie ma jeszcze niemieckich osad. Szczep ten przybrał teraz również groźną postawę i zdradza ochotę pospieszenia na pomoc Herrerom. Wobec tego postanowiono w Berlinie i jemu dać uczuć siłę niemieckiego oręża — a równocześnie zupełnie go podbić. Jeśli przyjdzie do tego, liczba ofiar będzie i po stronie niemieckiej znów niemałą.

Równocześnie niemal z tem powstaniem wybuchły rozruchy w innej kolonii niemieckiej, w Kamerunie. Murzyni tamtejsi zburzyli kilka stacyj niemieckich i zamordowali urzędników handlowych „Kompanii kameruńskiej“, Küssera, Schoofa i Schmidta. Tu wprawdzie, wobec zupełnej niemal bezbronności krajowców i niewielkiej ich liczby, pokonanie buntu nie będzie rzeczą trudną, ale wszystkie te wypadki dowodzą wymownie, jak znienawidzeni są Niemcy także przez swych czarnych „poddanych“ afrykańskich.

Pierwsze wrażenia z Japonii.

Dopiero teraz zaczynają pojawiać się w wielkich dziennikach londyńskich, które specyalnych korespondentów na plac boju wysłały, pierwsze ich listy i sprawozdania. „Daily Mail“, dziennik angielski, z którego informacyami czytelnicy tak często się spotykają, zamieszcza pierwszą korespondencyę swojego sprawozdawcy z Tokio, wysłaną jeszcze przed pierwszem starciem nieprzyjaciół pod Portem Artura. Korespondent angielski, Mc. Kanzie, w następujący sposób kreśli pierwsze swoje wrażenia, w stolicy japońskiej odniesione:

Zanim tu przybyłem — pisze on — sądziłem, podobnie jak moi koledzy, że Japonia jest cudownym, zamieszkałym przez mały naród, krajem, gdzie słońce zawsze świeci i kwiaty zawsze kwitną, gdzie barwnie ubrany, rozbawiony ludek podobny jest do motyli, wysysających szczęście z każdego kwiata.

Mały Japończyk? Mały! Zdanie, jakoby Japonia była krajem małego ludu, jest w najlepszym razie połowiczną i dlatego zawodną prawdą. Przeciętny Japończyk, którego widzimy w Europie, nie daje dobrego wyobrażenia o fizycznej budowie swoich ziomków. Należy on zwykle do klas robotniczych. A Japończyk profesyonista i zamożny jest, co trzeba przyznać, z reguły niskiego wzrostu i wątłej budowy. W tem podobny jest do paryskiego bulwarowca, który zniszczył swoją męskość na bezwartościowych zajęciach. Nie reprezentuje on też wcale przeciętnego mężczyzny swego narodu, tak, jak bulwarowiec nie reprezentuje francuskiego wieśniaka. Przeciętny Japończyk nie jest wysoki, lecz zdaje się mężczyzną najwytrwalszym na świecie. Żyje ustawicznie na otwartem polu i żywi się najprostszemi potrawami. Dom jego składa się ze ścian, przez które ciągle dopływa świeże powietrze i który większą część dnia stoi otworem. Japończyk jest zahartowany, bo od lat niemowlęcych pozbawiono go wszelkiego komfortu. Dom japoński nie ma właściwie umeblowania. Maty, posłanie, służące za łóżko, i talerz do jedzenia, zaspokajają potrzeby jego mieszkańca. W kraju, przez znaczną część roku zimnym, nie posługują się piecem, lecz ogrzewają się nad skrzynką, w której żarzy się kilka ułomków węgla.

Zima w Japonii! Turysta, który widzi Japonię na wiosnę lub w jesieni, nie ma pojęcia, jak ostrą jest tutaj zima, a jak upalne lato. Los zapędzał mnie do wielu zimnych krajów, lecz nigdzie zimno nie było tak przejmującem, jak w Tokio w styczniu. Inni mówią tosamo. Mój sąsiad pochodzi z Sachalinu, najdalszego punktu w północno-wschodniej Syberyi. Znosił on zimno syberyjskie całkiem dobrze, tutaj mówi mi dziesięć razy dziennie, że nie może się ogrzać. Krajowcy ziębną taksamo. Można ich widzieć drżących od zimna nad każdą skrzyneczką z ogniem, tańczących na bruku dla rozgrzania się, lub spieszących do ciepłych kąpieli, w których z obcokrajowca skóraby zlazła z powodu gorąca.

Przybyłem tutaj, wyobrażając sobie, że Japończycy są w najwyższym stopniu artystycznym narodem. Żadne też słowo nie może dość przesadnie pochwalić odziedziczonego przez nich poczucia artyzmu. Jadąc ulicami, zachwycasz się istnym potopem rozkosznych wrażeń. Bogate kontury starych domów, proste kształty furtek, tysiące skarbów sztuki, rozrzuconych dokoła, mogą zachwiać równowagę nawet najbardziej trzeźwego przybysza. Nie można się też dziwić, że podróżni, wszedłszy do sklepów, wydają całą gotówkę, byle nabyć doskonałe dzieło sztuki, które mogłoby skusić kamienie, nietylko ludzi.

Lecz jak się to dzieje, że ten naród, który odziedziczył całe bogactwo artystycznego instynktu, dotknąwszy się europejskiego życia, stał się niemożliwym barbarzyńcą?

Wejdźmy do domu zamożnego, „cywilizowanego“ Japończyka. Dom chciano zbudować na modłę możliwie najbardziej angielskiej architektury, co się jednak tylko w części udało. Będzie tam obrzydliwy wjazd i krzaki na froncie, które mogłyby róść w Surbiton. Będą tam tapety brukselskie o wstrętnych deseniach i pozłacane meble takiego stylu, że król Ludwik przewróciłby się w grobie, gdyby je ujrzał. — Ogółem brak wszelkiego poczucia smaku i koloru w całem mieszkaniu. Nie mówię, że tak jest we wszystkich na pół japońsko-europejskich domach, lecz niewątpliwie tak jest w bardzo wielu.

Japończycy przyswoili sobie najbrzydszą formę angielskiego ubrania. Gdy biedniejszy Japończyk przyjmuje zwyczaje angielskie, sądzi zwykle, że może całkowicie wyrzec się grzeczności swego narodu i postępować, jak gbur.

W Europie panuje przekonanie, że ludność japońska stroi się w jasne kolory. Tymczasem ubrania ludności tutejszej utrzymane są przeważnie w kolorach spokojnych. Jasne suknie noszą dzieci i młode dziewczęta. Czerwone spódniczki noszą wyłącznie panny; kobieta zamężna, chociaż, co prawda, nie czerni już zębów, jak za dawnych czasów, jednak zaniedbuje się zupełnie pod względem estetycznym. Lecz kolory strojów tak kobiet, jak mężczyzn, tam, gdzie ludność lgnie do swego narodowego ubioru, są tak cudownie dobrane, że efekt sprawiają większy, niż dobór najjaśniejszych barw. Gdyby Japończycy nie dotknęli się obrzydliwości europejskiego stylu, możnaby unosić się wogóle nad ich artystycznym smakiem.

Nie jest to kraj motylów, w którym życie schodzi na przyjemnościach. Walka o byt jest tu może obecnie silniejszą, niż w jakimkolwiek innym kraju. Koszt utrzymania stale się podnosi, a dochody nie zwiększają się w tymsamym stosunku. Sędzia musi utrzymać do dziś dnia rodzinę za sześćdziesiąt funtów (1400 koron rocznie). Wyrobnik musi wyżywić rodzinę za dziesięć pensów lub szylinga dziennie (50—60 centów). Stąd też olbrzymia masa ludności właściwie przymiera głodem. Oszczędność jest główną cechą tych ludzi. Nie znają hojnej dobroczynności, a spotykają się ze słabym jej odcieniem — w przeciwieństwie do ubogich w Anglii. Muszą ocalić się, albo umrzeć. Wyrobnik w Tokio żyje często ze swoją rodziną w izbie, która nie mogłaby być szynkownią najgorszego gatunku. I wątpić trzeba, czy warunki bytu poprawią się tutaj kiedykolwiek.

Japonia zbyt nagle zetknęła się z Anglikami, lecz pozostaje w niej jeszcze tak wiele zabytków i cech z wielkiej przeszłości, że kraj ten pozostać może jednym z najcudowniejszych na świecie.

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

25 (Ciąg dalszy)

Objeszczyk spojrzał bacznie na jednę i drugą stronę i snać nie ujrzał nic podejrzanego, bo konno zbliżył się do stojących chłopów.

— Czego wy?

— Chcemy przejść granicę — objaśnił Malinowy w łamanym, rosyjskim języku.

— Poszli won psie syny, nie wolno! — zawołał groźnie.

— E, będą pieniądze — uśmiechnął się Malinowy.

— Wy pewno przemytnicy, won, bo strzelę!

— Jacy my przemytnicy — wzruszył Dąbek ramionami — my do Leżajska.

— O, nie okłamiecie mnie — zaśmiał się objeszczyk — we dwóch nie idą „bohomolcy“, ale żony, dzieci... Wiemy, że wy kontrabandziści.

— Nas jest dużo, a nas dwóch wysłano, aby się ugodzić — odezwał się Malinowy.

— Hm... a ile dusz?

— Przeszło sto.

— Ile męskich?

— Czterdzieści trzy.

— No, a żeńskich?

— Osiemdziesiąt.

— Ho, ho, taka ćma narodu, sam nie mogę puścić, muszę wziąć i towarzysza — podjechał bliżej i wyciągając rękę do Dąbka — daj tytoniu.

— Jak trzeba wam towarzysza, to bierzcie — rzekł Malinowy obojętnie.

— Drożej wam wypadnie, bo on idzie do równego działu.

— Ileż chcecie?

— Hm... ile?... Teraz nakazano nam srogo pilnować granicy, bo odpust w Leżajsku, anuż zobaczy zły człowiek, że zrobiłem wam dogodność... Ach Panie Boże, dopiero odcierpię karę!

— Więc ile chcecie, ale zważcie, my biedni ludzie, bogactw nie mamy, idziemy, aby się pomodlić.

— No, ja to wiem, ale zawsze zapłacić trzeba.

— Ile?

— Ot, powiem wam ostateczną cenę... Za duszę męską po dziesięć kopiejek, a za żeńską pięć i będzie zgoda.

— Ależ to drogo — zawołał Dąbek — zeszłego roku brali po cztery kopiejki.

— Ha, szukajcie sobie głupiego, który przy srogim rozkazie puści za cztery. Bóg z wami — i zawrócił konia.

Pozwolili mu odjechać kilka kroków i zawołał Malinowy:

— Hej, panie objeszczyk, wróć się, pogadamy.

— Szkoda mi czasu na gadanie — odpowiedział, ale z miejsca zwrócił konia.

— Powiedzcie szczerze, panie objeszczyk, czy wy macie sumienie obdzierać tak biednych pielgrzymów?

— Ot, sumienie, to inna sprawa, i ja was żałuję, ale zapłacić musicie.

— To niech już będzie po trzy kopiejki za duszę.

— Czy wyście zgłupieli — zawołał oburzony objeszczyk — chyba pierwszy raz idziecie za granicę. Wczoraj mój towarzysz wziął po sześć kopiejek z duszy.

— To już damy po cztery — odezwał się Dąbek.

— Ani chcę słuchać — i konia zawrócił.

— Damy po pięć — zawołał Malinowy za odjeżdżającym.

— Zaczekajcie tutaj — odwrócił głowę — spytam mego towarzysza.

Zanim dojechał do linii, pokazał się na niej objeszczyk.

— Hej, Jereszew! — zawołał pierwszy.

— Co takiego?

— Podjedź do mnie.

Chłopi widzieli, jak obydwaj skierowali ku nim konie i pierwszy coś tłomaczył, na co drugi się wzdragał.

— Tak, mój towarzysz nie chce się zgodzić na waszą cenę.

— Hm... a ileż? — spytał Malinowy.

— Ja na nic się nie zgadzam — oburzył się świeżo przybyły — rozkaz jest, aby nie puszczać nikogo i nie puszczę.

— Ach, ty durak! — zawołał pierwszy — rozkaz mówi o kontrabandzistach, a to są „bohomolcy“, rozumiesz?

— Nie, nie kuś mnie, nie puszczę.

— Zastanów się dobrze Jereszew...

— Cóż takiego?

— Powiedz prawdę, czy miło ci pomodlić się do Pana Boga, w cerkwi, gdzie tak pięknie śpiewają?

— Ot pytanie, któżby nie lubił?

— Tak zważ, że im miło pomodlić się do Pana Boga w ich cerkwi... No, a jak oni tak nieszczęśliwi, że swojej cerkwi i cudotworczego obrazu nie mają, to ty będziesz im przeszkadzał modlić się do Pana Boga? No, powiedz, a zastanów się, że komuś przeszkodzić w oddaniu czci Panu Bogu, to ciężki grzech. Zrozumiałeś?

— No tak. zrozumiałem.

— Więc trzeba puścić „bohomolców“ i oni darmo tego nie żądają od nas. Dadzą z każdej duszy po sześć kopiejek, a ich więcej niż sto... W ten sposób unikniesz grzechu, „bohomolcy“ pobłogosławią ciebie i wpadnie ci pieniądz. Co?

— A jeśli kto zobaczy? podpatrzy? — wahał się.

— Ot głupstwo, swój nie zdradzi, a obcego tu nie poświecisz... Tak i zgoda?

— Niech już będzie, ale ty odpowiadasz.

— Dobrze... Słyszeliście — zwrócił się do chłopów — po sześć kopiejek z duszy.

— Oj drzecie z nas, drzecie, ale niech już będzie — westchnął Malinowy.

— A gdzie tamci? — spytał objeszczyk.

— Są.

— Daleko?

— Niedaleko i nieblisko... Trzeba nam jednak wprzód się rozmówić, bo i jaka pewność, że dotrzymacie umowy?

— Ot durak, — zaśmiał się objeszczyk, — alboż ty nie wiesz zwyczaju?... Zamek z karabinu dam ci do ręki, i nie oddasz, póki ostatni nie przejdzie granicy.

— Ja to wiem, — skinął głową Malinowy, — ale ty poradź aby smoków uniknąć, — i palcem wskazał na pas neutralny pomiędzy dwoma granicami, po którym od czasu do czasu włóczyli się strażnicy komory celnej, zwani przez lud „smokami“, polując na przemytników.

— O, ty człowiek doświadczony, — rzekł objeszczyk z uznaniem.

— Ano bywałem tu, — uśmiechnął się Malinowy.

— Hm... ot nieszczęście z tymi strażnikami, — zastanawiał się objeszczyk, i nagle do towarzysza: — hej, nie wiesz kto był dziś przy magazynie?

Zapytany wymienił kilku.

— Już dobrze, — zaśmiał się objeszczyk, — dawajcie „bohomolców“... Dziś Kryłow i Pituch na służbie, nie przyjdą aż pod sam wieczór.

— A jeśli się zjawią? — wahał się Malinowy.

— No, jak zatrzymają chociażby jednego, zabierzesz mój zamek i zaniesiesz naszemu komendantowi. Słowo uczciwego człowieka! — wyciągnął rękę, by uściskiem zatwierdzić umowę.

— Zgoda, — podał rękę Malinowy, — za wszystkich weźmiesz z moich rąk pieniądze i u mnie zamki karabinów.

— Ano spieszcie się, — naglił objeszczyk i wraz z towarzyszem pojechał na linię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 4 marca.

(O schronisko dla chorych bezdomnych. — Podrożenie pieczywa. — Zamknięcie funduszu budowy wodociągów. — Kongres hygieny w Norymberdze. — Nowi radcy miejscy. — Pawilon dla sprzedaży ryb. — Nowy członek komisyi teatralnej. — Kwaterowe dla dyrektorów szkół ludowych. — Z posiedzenia tajnego.)

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano pismo krakowskiego Towarzystwa ratunkowego o założenie schroniska dla chorych bezdomnych na ulicy.

R. m. Daszyński interpelował w sprawie podrożenia pieczywa w Krakowie i ostrej poddał krytyce postępowanie cechu piekarzy, który nie ma prawa wpływania na majstrów i żądania od nich, aby podnosili cenę pieczywa i tworzył jakiś kartel. Mowca domaga się, aby prezydent, jako przewodniczący władzy przemysłowej, zapobiegł uchwałom cechu i poczynił kroki przeciwko podnoszeniu cen pieczywa.

Prezydent Friedlein oświadczył, że postanowił zarządzić jak najobfitszy dowóz tańszego pieczywa do Krakowa i polecił wydziałowi przemysłowemu zastanowić się, czy nie należałoby przystąpić do wypiekania tańszego pieczywa?

R. m. Epstein zgłosił wniosek nagły o założenie miejskiej piekarni parowej. Piekarzom miałby pokazać, że miasto potrafi dawać mieszkańcom tanie pieczywo. — Wniosek odesłano do sekcyi ekonomicznej.

R. m. Rotter zapytał, kiedy na Radzie znajdzie się sprawa zamknięcia funduszu budowy wodociągów? Czas nagli, sprawy odkładać nie można.

Prezydent Friedlein oświadcza, że porozumiał się już z referentem i sprawę wkrótce przedstawi na posiedzeniu Rady.

R. m. Bujwid podniósł, że za miesiąc odbędzie się w Norymberdze kongres hygieny publicznej. Mowca zgłasza wniosek: Sekcya szkolna zechce przedstawić kandydatów z pośród nauczycieli, których Rada wyśle na zjazd do Norymbergi. — Uchwalono.

Z porządku dziennego uchwalono na koszta konkursu nowego ratusza w Krakowie przyznać kredyt dodatkowy 2500 koron; w miejsce zmarłego radcy ś. p. prof. Trzebickiego uchwalono powołać prof. Czubka, w miejsce przeniesionego do Lwowa inspektora Kaweckiego radcę szkół kraj. wyżs. Henryka Matusińskiego.

R. mag. Schlichting imieniem sekcyi ekonomicznej zgłosił wniosek o pozwolenie zbudowania pawilonu do sprzedaży ryb morskich na Małym Rynku.

R. m. Miedniak sprzeciwił się wnioskowi. Pawilon taki zanieczyszczać będzie powietrze i na Małym Rynku nie powinien być stawiany.

R. m. ks. Bukowski popiera wniosek sekcyi. Sprzedaż takiego artykułu, jak ryby, może z powodu drożyzny mięsa być bardzo pożądaną.

R. m. Bujwid sądzi, że jeżeli właściciel pawilonu będzie dbał o czystość i w tym kierunku organa magistrackie energiczną wykonywać będą kontrolę, to pawilon do sprzedaży ryb odda wielkie usługi ludności.

W dyskusyi zabierali głos r. m. Lustgarten i Kossobudzki (przeciw), Ponikło i Cybulski (za). Jeden z opponentów oświadczył się za odesłaniem sprawy z powrotem do sekcyi.

R. m. Rotter sprzeciwił się odroczeniu sprawy. Sekcya z innym wnioskiem przyjść nie może, bo już 2 razy sprawę obradowała. Jeżeli lekarze oświadczyli się za zbudowaniem tego pawilonu, to dostarczać on będzie taniego i zdrowego środka żywności dla niezamożnej ludności. — odraczać uchwały nie należy.

Wniosek sekcyi uchwalono. Bez dyskusyi uchwalono następnie przyznać 500 koron na telefony w magistracie, 682 kor. na utrzymanie konia w zakładzie Talarda, 487 kor. na zakupno sprzętów do biura architekta miejskiego. Następił wybór członka komisyi teatralnej, w miejsce r. Bartoszewicza, który godność tę złożył. Wiceprez. Leo zgłosił kandydaturę dr Muczkowskiego. r. m. Bandrowski dr Gnąkiewicza. W głosowaniu dr Muczkowski otrzymał głosów 43, dr Gnąkiewicz 13; wybrany dr Muczkowski. Do komisyi wyborczej wybrano członkami r. m. Szeliga i Birnbaum, zastępcą r. m. Godzicki.

R. m. Cybulski im. sekcyi szkolnej przedstawił następujący wniosek: aby ryczałt na mieszkania dla dyrektorów i dyrektorek szkół wydziałowych, tudzież dla kierowników i kierowniczek szkół pospolitych miejskich w kwocie 720 koron rocznie podwyższono od 1 stycznia b. r. na 900 względnie na 800 koron rocznie.

R. m. Bujak wniósł, aby nie czynić różnicy między dyrektorami szkół wydziałowych a pospolitych, wyznaczyć im równy ryczałt na mieszkanie i to w wysokości 960 koron; natomiast kierownikom szkół wydziałowych i pospolitych wyznaczyć ryczałt 720 koron.

Wiceprez. Obyliński sprzeciwił się wnioskom r. m. Bujaka. Takie samo stanowisko zajęli r. m. Ponikło, Uderski i Bujwid.

R. m. Bandrowski zauważył nadto, że nie należy czynić różnicy między dyrektorami a dyrektorkami.

Wniosek r. Bujaka upadł, wniosek sekcyi uchwalono.

Na posiedzeniu tajnem załatwić miano sprawę obsadzenia posady dyrektora magistratu. Po dyskusyi sprawę odroczono. Zamianowano jedynie elektrotechnika miejskiego. Został nim p. Kazimierz Gajzaski, mieszkający obecnie w Łodzi.

Kronika.

Kraków, 4 marca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 17 dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna" Bolesławity.

W salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwartą będzie w niedzielę wystawa kilkudziesięciu obrazów ś. p. Feliksa Sypniewskiego. Zmarły w r. 1902 artysta był bardzo cenionym malarzem. Studya odbywał w Warszawie, w Paryżu, kolegował z ś. p. Juliuszem Kossakiem, Gersonem i wieloma współczesnymi malarzami. Był pierwszorzędnym malarzem historycznym i bardzo liczny szereg jego prac mieści się u obywatelstwa w Królestwie Polskiem. Umieszczone na wystawie obrazy należą do akwarele, projekty do jego obrazów i szkice. Wysoce artystycznej wartości te

Wstęp na wystawę bez dopłaty do akcyi.

Wiadomości osobiste. Dr Kazimierz Dłuski, dyrektor sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem bawi w Krakowie.

Wieczorki artystyczno-literackie uniw. ludowego. W niedzielę 6 bm. o godz. $7^1/_2$ w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej dr Tadeusz Konczyński wygłosi odczyt p. t. „Arcydzieła Szekspira". W części deklamacyjnej łaskawy współudział przyrzekła p. Arkwin.

Dary w książkach na rzecz Bibliotek publicznych prowincyonalnych. Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie, zamierzając przystąpić do zakładania bibliotek publicznych w ważniejszych miastach prowincyonalnych Galicyi, wydało odezwę do publiczności o nadsyłanie darów w książkach i innych przedmiotach bibliotecznych na ten cel przeznaczonych. Dla ułatwienia sprawy w odniesieniu do osób zamieszkałych w Krakowie, udał się wydział Towarzystwa do dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Krakowa z prośbą o pośrednictwo w odbieraniu darów. Do prośby tej przychyliła się dyrekcya Kasy, oświadczywszy gotowość pośredniczenia prywatnie w tej czynności. Wydział Towarzystwa, składając dyrekcyi podziękowanie najgorętsze za obywatelskie poparcie swoich usiłowań, uprasza tedy wszystkie osoby zamieszkałe w Krakowie, które darami w książkach zechciałyby się przyczynić do powiększenia rzeczonych zbiorów bibliotecznych, ażeby je odsyłały wprost do biura dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Krakowa w dniach powszednich między godz. 9 a 1 przed południem.

Z Czytelni dla kobiet. Wieczorek muzykalno-wokalny, urozmaicony licznemi niespodziankami, odbędzie się we wtorek 8 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu Czytelni dla kobiet, przy ulicy Jagiellońskiej l. 5, I p., z którego czysty dochód przeznaczony jest na bezpłatną wypożyczalnię książek, istniejącą przy tej Czytelni.

Szlachetny cel, jaki spełnia bezpłatna wypożyczalnia, obejmująca przeszło 500 gorliwych czytelniczek, tak z grona młodzieży szkolnej, jak i ze sfer dziennych pracownic, a nie posiadająca żadnych funduszów, oraz bogaty program wieczorku z współudziałem wybitnych sił artystycznych, miejscowych, każe się spodziewać licznego przybycia tak członków Czytelni, jakoteż i gości, celem przysporzenia jak największego dochodu.

Wśród licznego grona słuchaczy odbył się w krakowskiej „Czytelni dla kobiet" 2 bm. odczyt dra Stanisława Zakrzewskiego, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego. W odczycie tym „O typie Polki w zaraniu naszej historyi" podał prelegent w sposób nadzwyczaj barwny i zajmujący charakterystykę wybitniejszych Polek X, XI, XII i XIII wieku. Przedstawiwszy w postaciach Adelajdy i Sygrydy kobiety rycerki, dzielące z mężem trudy i rozrywki, prelegent dał następnie charakterystykę kobiety wyższego stanu i kobiety ze sfery drobnorycerskiej, zaznaczając przytem prawa i obowiązki kobiet ówczesnych. Dalej mówił o znaczeniu, działalności i zdobyczach kulturnych kobiet cudzoziemek, które przybywały do Polski, jako damy książąt lub przebywały na dworach, tworząc orszak księżnej. — Wkońcu prelegent wyjaśniał stosunek, w jakim pozostawała kobieta odnośnie do Kościoła w pierwszych chwilach chrześcijaństwa i jakim zmianom ulegał ten stosunek z biegiem czasu, wpływając na zmianę trybu życia kobiety z wyższego stanu i wytwarzając rozdział między nią i kobietami ze sfer niższych.

Z „Harmonii". Zarząd przypomina swym członkom prośbę, wyrażoną i umotywowaną w sprawozdaniu rocznem, aby raczyli ze względu na wyjątkowe położenie Towarzystwa, przesłać wcześniej wkładkę za rok 1904, a względnie i zaległości (doręczonym im czekiem pocztowym lub do skarbnika Tow. p. Stanisława Karlińskiego, Sukiennice, sklep nr. 28). Równocześnie wydział uprasza członków Towarzystwa o łaskawe jednanie nowych członków Towarzystwu w gronie swych znajowych. — Przez wzmocnienie liczby członków będzie zarząd w możności urzeczywistnić projekt dalszego odwzajemnienia się Towarzystwa swym członkom za popieranie celów i usiłowań swoich.

Z teatru miejskiego piszą nam: „Capstrzyk" (Zapfenstreich) Adama Beyerleina, który obok porucznika Bilsego, autora sensacyjnej powieści „Z małego garnizonu", należy dziś w Niemczech z powodu poruszenia po raz pierwszy tematu wojskowego życia do najpopularniejszych pisarzy, ukaże się na naszej scenie w sobotę i grany będzie następnie w niedzielę, wtorek i czwartek. Jedyną rolę kobiecą w tej sztuce córki wachmistrza Volkhardta odegra p. Ordonówna, role męskie zaś kilkunastu wojskowych powierzono najwybitniejszym siłom naszym, t. j. pp. Mielewskiemu, Sosnowskiemu, Zelwerowiczowi, Jednowskiemu, Walewskiemu, Sobiesławowi, Zawierskiemu i innym. Reżyseryę prowadzi p. Walewski. Kostyumer teatralny p. Roswadowicz ukończył już potrzebną do sztuki garderobę.

Z Tow. urzędników prywatnych. Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbyło się 28 lutego przy licznym udziale członków pod przewodnictwem p. Feliksa Sierbiejewicza. Do wydziału weszli pp.: Mieczysław Siwiński, Stanisław Wojciechowski i Tadeusz Maziarski.

Do Towarzystwa przystępować mogą wszyscy zajmujący prywatne posady lub samoistne stanowiska.

Wyścigi konne w Krakowie. Tegoroczne wyścigi Towarzystwa międzynarodowego odbędą się w niedzielę (12 czerwca), we czwartek (16 czerwca) i w niedzielę (19 czerwca), zaś Galicyjskiego klubu jazdy panów we wtorek (14 czerwca) i w sobotę (18 czerwca).

Awanturnik. Jan Popek, czeladnik szewski, ucztował w kawiarni Apolonii Zmysłowskiej, przy Rynku Kleparskim, pijąc na zmianę białą kawę, lub czarną, zakrapianą arakiem. Nie chcąc uiścić należytości w kwocie 80 halerzy, Popek rozpoczął awanturę, stłukł garczek od kawy i w końcu uderzył Zmysłowską w twarz. Przywołana policya odstawiła awanturnika do aresztu policyjnego.

Złodziejka szkolna. Jeden z agentów policyjnych aresztował w zakładzie zastawniczym Angelusa Józefę z Dąbelów Podgórską w chwili, gdy zastawiała skradziony płaszcz. Podgórska, lat 21, żona byłego konduktora, nieżyjąca z mężem, 1 marca okradła w szkole wydziałowej imienia Adama Mickiewicza przy ulicy Studenckiej żakiet granatowy, wartości 30 kor. i futro czarne wartości 90 kor. Żakiet Podgórska zastawiła zaraz za 3 kor. W dn. 3 bm. Podgórska okradła znowu w szkole przy ul. Dietlowskiej płaszcz z kołnierzem sylskinowym; przy zastawianiu płaszcza, złodziejka, przyodziana w skradzione futro, została aresztowana. Podgórska była już poprzednio karana za kradzież.

Znaczna defraudacya. Z Krystonopola donoszą do „Dnia": „Józef Grossfeld, pośrednik pomiędzy właścicielami gorzelń tutejszej okolicy, a lwowskimi kupcami spirytusu, zdefraudował powierzone mu zaliczki w wysokości 50.000 koron i uciekł do Ameryki. Wskutek tej defraudacyi poszkodowane być mają dwie firmy lwowskie K. i D. Za Grossfeldem wysłano listy gończe".

Przedwyborczy wiec ruski odbył się 1 b. m. w Brodach. Zwołała go tamtejsza organizacya narodna. Przemawiał były poseł Aleksander Barwiński na temat biur pośrednictwa pracy i włości rentownych, występując przeciw jednym i drugim bardzo energicznie. Wiec uchwalił jednogłośnie popierać kandydaturę Barwińskiego.

Krosno. „Sokół" nasz urządza w niedzielę 6 bm. przedstawienie amatorskie. Graną będzie sztuka ludowa J. Chociszewskiego „Madej Zbój".

Ze świata.

Proces dra Rakowskiego. Przed Izbą karną w Poznaniu toczy się od czwartku proces przeciwko drowi Kazimierzowi Rakowskiemu i b. wydawcy poznańskiej „Pracy" p. Biedermannowi o rzekome przekupienie dozorcy więziennego Malika, celem przemycania listów i artykułów dla „Pracy", pisanych przez dra Rakowskiego w więzieniu we Wronkach. Dozorca Malik zasiada również na ławie oskarżonych. Dra Rakowskiego broni adwokat poseł dr Dziembowski, p. Biedermanna adwokat Drwęski.

Z dotychczasowych przesłuchów zdaje się wynikać, że dozorca Malik sam ofiarował się drowi Rakowskiemu do tego rodzaju posług, spodziewając się za to pieniężnej nagrody i innych korzyści, n. p. uzyskania za wpływem dra Rakowskiego stypendyum dla swego syna. Oskarżonych dra Rakowskiego i Biedermanna obciąża głównie list dra Rakowskiego pisany z więzienia, a znaleziony przy rewizyi w redakcyi „Pracy", w którym dr Rakowski donosi, że będzie mógł co tydzień dostarczać artykuły do „Pracy". Malik przyznaje, że kilkakrotnie otrzymał od p. Biedermanna nagrody pieniężne.

Na wczorajszem posiedzeniu zgłosił obrońca dr Dziembowski wniosek, aby na dowód, iż dr Rakowski korespondował z więzienia także z innemi osobami, powołano na świadka urzędnika pocztowego który potwierdzi, że dr Rakowski wysłał czasu swego bez kontroli więziennej także list rekomendowany do naczelnego redaktora „Nowej Reformy" p. M. Konopińskiego w Krakowie.

Zapis patryoty czeskiego. Zmarły niedawno w Pradze likwidator tow. ubezpieczeń „Slavia" Alojzy Howorka, zapisał miastu Pradze 200.000 koron, przeznaczając tę sumę na założenie w stolicy Czech schroniska dla niezamożnych studentów słowiańskich, uczęszczających na wszechnicę czeską i politechnikę, do szkół średnich, szkół sztuk pięknych i zawodowych. Gdyby m. Praga zapisu nie przyjęła, ma on przejść w zarząd jednego z przedmieść, w pierwszym rzędzie gminy Naste Pankrac. Jeżeliby fundusz nie wystarczał na założenie asylu, mają być z tego funduszu ustanowione dla studentów słowiańskich stypendya po 400 koron rocznie.

Uwięzienie fałszerzy monet. W Budziejowicach zostali uwięzieni trzej Wiedeńczycy na dworcu kolei w chwili, gdy wysiadali z pociągu. Uwięzieni na żądanie policyi wiedeńskiej, podejrzani są o podrabianie pieniędzy. — Są to: maszynista Hruschs, agent handlowy Marbach Rosenzweig i robotnik Józef Sandner. Trójka ta podrabiała noty papierowe na tysiąc koron. Uwięzieni mieli przy sobie znaczne kwoty pieniężne.

Śnieg na Riwierze. Z Monte Carlo donoszą, że przedwczoraj panowała tam silna burza przy znacznem obniżeniu się temperatury. Okoliczne góry pokryte są śniegiem.

Pożar preryj. „Frankfurter Ztg" donosi z Nowego Jorku: Na terytoryum stanu Indiana palą się prerye. Dotychczas zginęło 100 osób.

Ucieczka lekarza. Nadzwyczajny profesor wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim, dr Beer, znikł z Wiednia, popełniwszy zbrodnię przeciw moralności. Rozesłano za nim listy gończe.

Lwowianie na Korei. Korespondent „Gazety Warszawskiej" z Fuzanu na Korei donosi, iż bawi tam trzech Polaków: korespondent (Warszawianin) i dwóch Lwowian. Wszyscy zajmują stanowiska podróżujących po Japonii, Korei i Chinach, komiwojażerów domu handlowego Singera, mającego wielkie składy maszyn w Kiaoczau.

Rzeka Jalu, o której obecnie biuletyny wojenne ciągle wspominają, jest rzeką graniczną pomiędzy Koreą a Mandżuryą i wypływa z gór Czanpajczang. W górnym biegu płynie ku zachodowi głębokiem korytem, koło Mauerszan zaś pod ostrym kątem skręca na południe, wpływając do zatoki Koreańskiej. Koło Mauerszan ma rzeka Jalu 250 metrów szerokości i 5 metrów głębokości, a spławna jest na przestrzeni około 400 kilometrów od ujścia w górę rzeki. Liczne jej dopływy są strumieniami górskiemi, które na wiosnę i w lecie często wylewają. Rzeka Jalu jest wyborną linią obronną, a Rosyanie mają tam podobno dobre fortyfikacye. Nad rzeką Jalu znajdują się tylko przednie straże rosyjskie, a o strategicznym pochodzie armii rosyjskiej nie ma jeszcze mowy.

Znowu pożar w Ameryce. I znów telegraf przyniósł wiadomość o olbrzymiej klęsce pożarowej w Stanach Zjednoczonych. W mieście Rochester (St. Nowojorski) powstał ogień w środowisku dzielnicy handlowej z niewyjaśnionej dotąd przyczyny. Zgorzał cały szereg domów, a między niemi i gmachy granitowe. Z Buffalo i Syrakuzy przybyły straże na pomoc, lecz ratunek był ogółem bardzo utrudniony, albowiem główne rury wodociągów miejskich pozamarzały. Na szczęście nie było wiatru, pożar nie przybrał zatem takich szalonych rozmiarów, jak w Baltimore. Niemniej jednak na przestrzeni trzech morgów zniweczył wszystkie budynki, a między niemi i domy pierwszorzędnych firm handlowych.

Żaden dowód.

— Twoje buty okropnie skrzypią... Może jeszcze nie zapłacone?

— Głupi przesąd! W takim razie dlaczego nie skrzypi mój tużurek, dlaczego nie skrzypi moje palto, mój kapelusz?

Mianowania i przeniesienia. Wydział krajowy postanowił inżyniera komasacyjnego, Józefa Gumowskiego, oraz adjunktów komasacyjnych Tadeusza Langa i Jana Krudysza przydzielić z dniem 1 kwietnia b. r. do oddziału technicznego krajowej komisyi agrarnej we Lwowie; zamianował prowizorycznie asystentami komasacyjnymi; Cyryla Czyża, elewa ewidencyjnego z Ropczyc, oraz Mieczysława Frantę, ukończonego słuchacza kursu geometrów z Przemyśla, przydzielając ich z dniem 1 b. m. do służby w krajowej komisyi agrarnej we Lwowie; powołał z dniem 1 b. m. na asystentów agrarnych do służby w krajowej komisyi agrarnej we Lwowie, dyetaryusza krajowego biura melioracyjnego Stanisława Niesiołowskiego, oraz słuchacza kursu dróg i mostów z Krakowa Romana Pawlikowskiego.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów praw, Mieczysława Kaczanowskiego i Kazimierza Wlusza, praktykantami konceptowymi przy galic. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Z „Sokoła". Czytelnia „Sokoła" prenumeruje obecnie przeszło 60 pism. Czytelnia jest otwarta dla członków „Sokoła" od 9 rano do 10 wieczór.

Przypominamy, że jutro w sobotę odbędzie się wieczornica dla członków, na której wygłosi dr Rowiński odczyt: „Rzecz o sokolstwie". Przygrywać będzie orkiestra amatorska „Sokoła". Wstęp wolny.

Piękny dar. Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego składa drowi Emanuelowi Świeykowskiemu, który z okazyi otrzymanego doktoratu w tutejszym uniwersytecie ofiarował na rzecz naszego Towarzystwa znaczną kwotę 3000 K, zapewniając tym darem stałą pomoc dla ubogich akademików, serdeczne podziękowanie.

Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że piekarnia przy ulicy św. Tomasza, która cen pieczywa nie podniosła, nosi nazwę Wilhelma Długoszewskiego, a nie Stanisława Długoszewskiego, jak było onegdaj podane w łamach naszego dziennika.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Jerzy Żuławski: „Co to jest filozofia?" I wykład.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W sobotę: Docent uniw. dr Stanisław Tołłoczko: Co to są elektrony? (z demonstracyami) II i ostatni wykład (szkoła realna).

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Capstrzyk", sztuka w 4 aktach Fr. A. Beyerleina.

W niedzielę po południu „Wesele Figara"; wieczór: „Capstrzyk".

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Chaim Krakower".

W niedzielę: „Chaim Krakower".

We wtorek: Pierwszy gościnny występ p. Adolfiny Zimajer.

Z kalendarza. W sobotę 5 marca: Przeniesienie św. Wacława i Gerazyma; w niedzielę 6 marca: Marcyana i Kolety; w poniedziałek 7 marca: Tomasza z Akwinu w. d. k. i Felic. m.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3-go marca termometr doszedł od — 0·1 do + 4·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 4-go marca o godzinie 7 rano stan barometru 747·0 mm, termometru — 2·4 C.; wiatr wschodni.

Proces o kradzieże kolejowe.

Kraków, 4 marca.

(Pierwszy dzień rozprawy).

Jak wczoraj donieśliśmy, nie ukończywszy odczytania aktu oskarżenia, przewodniczący o godzinie $1^1/_2$ po południu odroczył rozprawę do godziny 4. Gdy o godzinie tej zgromadził się trybunał, sędziowie przysięgli, obrońcy i rzeczoznawcy oraz inni uczestnicy procesu w sali, przystąpiono w dalszym ciągu do czytania aktu oskarżenia, co przeciągnęło się do godziny $5^1/_2$ wieczorem. Takśamo, jak przed południem i po południu Moczulski zachowywał się nienormalnie, czyniąc gwałtowne ruchy, wykrzykując różne wojskowe hasła i komendy lub próbując śpiewać, zaraz jednak poskramiany był przez silnego dozorcę. U wszystkich obecnych wyrabia się przekonanie, że jeżeli ten człowiek udaje obłąkanie, to czyni to z żelazną wytrwałością i konsekwencyą; prawdopodobniej jednak — o czem zresztą mówić będą znawcy-lekarze — jestto naprawdę niepoczytalny człowiek, który, być może, że z początku udawał, później naprawdę uległ zboczeniu umysłowemu.

Po ukończeniu wreszcie odczytywania oskarżenia przewodniczący kazał wyprowadzić wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Skrzyszowskiego, od którego rozpoczęło się przesłuchiwanie winnych.

Przewodniczący: Panie Stanisławie Skrzyszowski, słyszał pan akt oskarżenia, zapytuję więc pana, czy się pan poczuwa do winy?

Oskarżony Skrzyszowski: Nie poczuwam się do winy.

Przewodniczący odczytuje wszystkie te fakta z aktu oskarżenia, o które obwiniony został Skrzyszowski. — Na wyszczególnione fakta Skrzyszowski przyznaje się tylko do winy oszustwa, popełnionego przez to, że Nastaborskiej dał kartę zniżonej ceny jazdy koleją na nazwisko swej żony.

Przewodniczący: Skąd pan miał brylanty, które dałeś pan do sprzedania w Wiedniu Nastaborskiej?

Oskarżony w obszernym wywodzie opowiada, mniej więcej zgodnie z aktem oskarżenia, że brylanty te otrzymał od konduktorów Moczulskiego, Fiali i Szymańskiego. Szymański mówił Skrzyszowskiemu, że brylanty znalazł w wagonie, prawdopodobnie zostawione tam przez konduktorów kolei północnej. Za pierwszą partyę brylantów, sprzedanych przez Nastaborską w Wiedniu, Skrzyszowski otrzymał przeszło 800 koron, które to pieniądze rozdzielił mniej więcej równo między Moczulskiego, Fialę i Szymańskiego, z których znowu każdy podzielił się z nim połową swego zarobku.

Przewodniczący: Co pan powie na zeznania Moczulskiego, powtórzone panu do ócz w policyi, żeście obaj skradli kufer jakiegoś reisendera?

Oskarżony Skrzyszowski: Moczulski kłamał.

Przewodniczący: Fiala zeznał, że pana raz przydybał w wagonie na gorącym uczynku kradzieży brylantów.

Oskarżony Skrzyszowski: To nie prawda.

Przewodniczący: Skąd pochodziły klejnoty, które, dostawszy od pana, Nastaborska sprzedawała w Wiedniu za swoim drugim tam pobytem, a szczególniej złota cenna bransoleta?

Oskarżony Skrzyszowski. Brylanty otrzymałem od Szymańskiego, broszę od Pilawskiego.

Przewodniczący: Czyście panowie u siebie w kasarni konduktorskiej mówili coś, lub wiedzieli o kradzieżach w pociągach?

Oskarżony Skrzyszowski: Były pogłoski, lecz ja w to nie wierzyłem, bo, służąc kilkanaście lat przy pociągach, o niczem podobnem nie słyszałem.

Przewodniczący: Co panu wiadomo o kradzieży spinek ks. Jabłonowskiego, o które pan i Mucha jesteście obwinieni.

Oskarżony Skrzyszowski: Nic mi o tem nie wiadomo.

Przewodniczący: Spinki te się znalazły; były one zastawione w Kasie oszczędności krakowskiej. Pan mówił w śledztwie, że zastawił je Mucha, który znowu to samo o panu mówił.

Oskarżony Skrzyszowski: Mucha kłamie. Ja zastawiałem wprawdzie w Kasie oszczędności, ale był to zegarek z łańcuszkiem, a nie żadne spinki.

Przewodniczący: Co pan wie od Lachnitta o kolii brylantowej hr. Borkowskiej, skradzionej przez Pilawskiego?

Oskarżony Skrzyszowski: Lachnitt opowiadał mi o tem, jako wie, że Pilawski wraz z Holikiem wyłupywał brylanty z kolii hr. Borkowskiej. Lachnitt mówił mi, że dlatego nie donosi o tem władzom, gdyż, nie mając dostatecznych dowodów, boi się procesu o oszczerstwo.

Prokurator dr Czyszczan: Czy panu Lachnitt nic więcej nie mówił?

Oskarżony Skrzyszowski: Lachnitt mówił mi, że Pilawski ukradł kolię hr. Borkowskiej w chwili, gdy on (Lachnitt) nie był obecny w wagonie. Pilawski wysłał go wtedy na przegląd coupé osobowych, gdy on (Lachnitt) wrócił potem do wagonu pakunkowego, zastał Pilawskiego manipulującego koło kufra, którym był, zdaje się, kufer hr. Borkowskiej. Lachnitt tak dokładnie opisał Skrzyszowskiemu wygląd kolii, że ten na podstawie tego opowiadania wiernie i dokładnie ją odrysował.

W dalszym ciągu zeznaje Skrzyszowski, odpowiadając na pytania przewodniczącego, prokuratora dr Czyszczana, oraz obrońców i zastępcy dyr. kolei dra Wróbla, co do różnych szczegółów, tyczących się kradzieży na szkodę kupca Fischera, ks. Jabłonowskiego i hr. Borkowskiej.

Najsilniej obciąża Juliana Szymańskiego, którego nazywa człowiekiem złym i denuncyantem, z którym żaden z konduktorów nie chciał żyć, a on sam, Skrzyszowski, nie mówił z nim od lat kilku.

O godzinie 7 wieczór przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego na godz. 9 rano.

Odnośnie do wykazu obrońców nadmieniamy, że dr Goldhammer oprócz Lachnitta broni Pilawskiego, a dr Szalay oprócz Szymańskiego broni Krasuskiego.

(Drugi dzień rozprawy).

Dzisiaj, w piątek, w drugim dniu rozprawy, przewodniczący przystąpił w dalszym ciągu do przesłuchiwania Skrzyszowskiego.

Na okazywane sobie przez przewodniczącego przedmioty złote, srebrne, drogie kamienie, flakony perfum, galanterye i t. p., znalezione u Skrzyszowskiego podczas rewizyi w jego mieszkaniu i na zapytanie, skąd je posiada, Skrzyszowski odpowiada, że są to presenta jego żony, inne kosztowności dostał od konduktora Kamińskiego, który się powiesił w roku zeszłym, oraz bądź kupił, bądź dostał od nieżyjących już konduktorów Fuchsa i Bartoniczka.

Przewodniczący: Czemu się pan tak ciągle powołuje na zmarłych?

Oskarżony Skrzyszowski: Mówię to, co prawda.

Przewodniczący gdzieś spod stołu wydobywa i składa na stole pudełko po pudełku, kasetkę po kasetce, z różnemi przedmiotami, o kradzież których obwiniony jest Skrzyszowski, przedstawia ich zawartość obwinionemu, pytając o pochodzenie tychże.

Obwiniony obstaje przy swych poprzednich zeznaniach, że wszystko to jest jego własnością, kupioną, znalezioną lub otrzymaną, jako presenta, od znajomych.

Na zapytanie kilku przysięgłych obwiniony wyjaśnia, że pensya jego, jako nadkonduktora, wraz z dodatkami dochodziła 1.800 złr. (3.600 koron), ale on starał się jeszcze o awans, mianowicie chciał zostać rewizorem.

Dr Wróbel: Dlaczego pan, panie Skrzyszowski, słysząc w koszarach konduktorskich pogłoski o kradzieżach na kolejach, nie doniósł o tem władzy?

Osk. Skrzyszowski: Dlatego, że byłbym na tem wyszedł, jak konduktor Pollak, który, doniósłszy inspektorowi p. Piaseckiemu o kradzieżach, został sądownie skazany za oszustwo na więzienie i stracił przeszło 1.000 złr. na koszta.

Adwokat dr Seinfeld zapytuje przewodniczącego trybunału, w jakim charakterze zasiada w sali i zadaje pytania oskarżonym sekretarz kolei, dr Wróbel?

Przewodniczący wyjaśnia, że dr Wróbel jest upełnomocnionym przez dyrekcyę kolei delegatem na rozprawie, jako zastępca stron poszkodowanych, a to: skarbu kolejowego i stron prywatnych, za których szkody odpowiada skarb kolejowy.

Adwokat dr Lewicki szeregiem pytań, zadanych oskarżonemu, stwierdza, że ten pochodzi ze szlacheckiej, bardzo zamożnej rodziny, skoligacony z kilku dygnitarzami, że przeto mógł od nich otrzymywać kosztowne podarunki, szczególniej na chrzest dzieci, dalej, że obwiniony, odebrawszy kilka razy spadki pieniężne, mógł kosztowne rzeczy kupować.

Przysięgły p. Butrymowicz: Czy pan uważa, że takie pośredniczenie w handlu klejnotami, jakie pan prowadził przez Nastaborską, to wszystko było „w porządku"?

Oskarżony Skrzyszowski: Tak, bo byłem przekonany, że konduktorzy, którzy mi brylanty do sprzedania dawali, rozporządzali swoją własnością.

Na tem skończono przesłuchanie Skrzyszowskiego, poczem, po wyprowadzeniu go, wprowadzono drugiego obwinionego, Juliana Szymańskiego. Ten, takśamo, „nie poczuwa się do winy" — a na pytanie co do kradzieży brylantów na szkodę kupca lwowskiego, Fischera, opowiada długo i szeroko różne historye, streszczające się w tem, że jechał jako Gepäckskondukteur, tymsamym wagonem, co i Zugsführer Skrzyszowski, w którym to wagonie zginąć miały brylanty kupca Fischera, ale on udziału w kradzieży nie brał i nie wie, ktoby je mógł ukraść. Cokolwiekby zeznał przeciw niemu Skrzyszowski, to jest kłamstwem.

Przewodniczący pokazuje dalej oskarżonemu futrzane boa, znalezione w jego mieszkaniu, które pułkownik Marian poznał, jako własność jego córki, które to boa skradzione zostało w wagonie kolei, podczas podróży pułkownika z córką przez Galicyę.

Oskarżony Szymański oświadcza, że boa te kupił przed paru laty u jakiegoś kuśnierza w Krakowie, nie pamięta już jednak, u którego.

Przewodniczący odczytuje następnie kilka listów, pisanych przez obwinionego z więzienia do żony, a przejętych przez zarząd więzienny. W listach tych Szymański poucza żonę, jak ma zeznawać, w końcu wyraża w tych listach przekonanie, że będzie skazany na kilka lat, — więc niech żona sprzeda dom, aby miała za co żyć. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego woził z sobą różne narzędzia, jak pilniczki, odpowiada obwiniony, że były to pilniczki do zębów i paznokci (wesołość).

Następuje takśamo, jak przedtem Skrzyszowskiemu, okazywanie Szymańskiemu różnych cennych przedmiotów, łyżek srebrnych, brosz, bransolet itp. znalezionych w jego mieszkaniu.

Obwiniony odpowiada, że jedne z tych rzeczy kupił on, drugie jego żona, inne są presentami, otrzymanemi przez jego żonę. Podaje takśamo, jak jego poprzednik, nazwiska nieżyjących osób, jako tych, od których kupował lub otrzymywał klejnoty.

Zatem stół trybunału zmienia się pomału w ladę jubilera i handel galanteryami, w miarę, jak przewodniczący składa na stole pudełka, zawierające „corpora delicti".

Żaden żyd na jarmarku nie rozkłada tak swych towarów, jak przewijały się one dzisiaj przez ręce przewodniczącego, wywołując podziw audytoryum przez swą rozmaitość i drogocenność.

Po pauzie nastąpiła konfrontacya obwinionych Szymańskiego i Skrzyszowskiego, z których jeden

drugiemu „w oczy“ powtarzał, jak od niego dostawał kosztowności do sprzedania, jak się z nim dzielił zyskiem itd.

Przystąpiono nareszcie do najbardziej oczekiwanego momentu, to jest do przesłuchania obwinionego Józefa Pilawskiego.

Obwiniony Pilawski tak samo jak poprzednicy jego do „żadnej winy się nie poczuwa“. Wersye — mówi z patosem Pilawski — nie są żadnym dowodem. Od nikogo żadnych klejnotów nie brałem, nie kupowałem, nie sprzedawałem. Raz od Moczulskiego dostałem pewną ilość drogich kamieni, które ocenił jubiler Czaplicki na 300 koron, kamieni tych nie sprzedałem i Moczulskiemu je wróciłem.

Dalej opowiada Pilawski, że raz dostawszy od Moczulskiego dwie karty zastawnicze na klejnoty, wartości kilkaset koron, sprzedał je Skrzyszowskiemu za 12 koron.

Obwiniony potokiem bombastycznych słów odpiera zeznania Moczulskiego, któremi ten obciążył go w śledztwie, nazywając go „największym denuncyantem“. Zapewnia, że nigdy sam nic nie ukradł, ani nie wie o żadnych kradzieżach, przez kogokolwiek popełnianych. Ostatecznie Moczulski mógł kraść bez jego wiedzy z tak zwanego „Beiwagonu“ na różnych stacyach w miarę potrzeby doprzęganych do pociągu. Co do stosunku z Fialą, to pożyczał mu pieniądze, ale bez zastawu.

Dalej obwiniony Pilawski opisuje swoje aresztowanie, skarżąc się na bezwzględność policyi w postępowaniu z nim.

Przewodniczący mu przerywa i nie pozwala się tak wyrażać o władzach, a Pilawski prosi obrońców, aby go wzięli „w obronę przed trybunałem“, za co zostaje surowo skarcony przez przewodniczącego.

Przewodniczący: Co pan powie o zarzuconej mu kradzieży kolii hr. Borkowskiej?

Osk. Pilawski: Nic o tem nie wiem, ani nie sprzedawałem p. Holikowi, jak on twierdzi, żadnej bransolety, ani oddzielnych brylantów za 3200 koron. Nigdy od Holika nic nie brałem, owszem on odemnie pożyczał pieniędzy kilka razy.

Następnie obwiniony, który zapewniał trybunał, że „po kilkumiesięcznem milczeniu w więzieniu, musi się wygadać“, opowiadał długo i szeroko, jak się poznał z Holikiem i jaki ich stosunek łączył. Nie on Holikowi, ale Holik ofiarował jemu raz na sprzedaż brylanty za 3200 koron, a gdy kupić ich nie chciał, Holik go prosił, aby w razie czego świadczył przed policyą, że on (Pilawski) brylanty te mu sprzedawał. Holikowi chodziło o to, że nie mógłby się wylegitymować z posiadania brylantów, właśnie w czasie, gdy rozeszła się wieść o kradzieży kolii hr. Borkowskiej.

Dalej oświadcza Pilawski, że wszystko, cokolwiek o nim zeznali Skrzyszowski lub Lachnitt, jego „osobiści i polityczni wrogowie“, jest nieprawdą. Zeznaje dalej Pilawski, że nietylko nie sprzedawał złotnikom krakowskim żadnych bižuteryj, ale przeciwnie kupował u nich różne przedmioty. — U Czaplickiego zaś sprzedał kilka razy różne kosztowności, ale była to własność Kamińskiego (tego co się powiesił).

O godzinie 1 przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia do godz. 4.

Pilawski, wyprowadzany z sali, zawołał z emfazą do audytoryum: „Więc teraz poznaliście moje kradzieże!“

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na onegdajszem posiedzeniu zawiadomił podskarbi p. Müldner o wpłynięciu rządowych i krajowych subwencyj, z których po dodaniu z funduszów Towarzystwa sumy 1000 koron, utworzono osobny fundusz wystawy krajowej ogrodniczej na 1904 r. w kwocie 6000 koron. Towarzystwu rolniczemu okręgowemu w Dembicy, które urządza wystawę w sierpniu br., przyznano nagrody dla wydawców medale 1 srebrny i 3 brązowe, natomiast odmówiono prośbie o zapomogę 500 koron na cele wystawy dla braku funduszów. Dr S. Korzeniowski wygłosił wykład o sztucznych nawozach w zastosowaniu do ogrodnictwa.

Zgromadzenie delegatów Tow. gospodarczego. W dalszym ciągu wczorajszego zgromadzenia delegatów Towarzystwa galic. gospodarskiego wygłosił p. Artur Cielecki referat o kierunku chowu koni, jaki przestrzega komitet Towarzystwa, celem podniesienia gospodarstwa rolnego. Hr. Jerzy Borkowski wygłosił referat o uciążliwościach podatkowych. Obaj referenci postawili cały szereg wniosków, które zgromadzenie uchwaliło. Obrady zakończyły się około godziny 9 wieczorem, poczem nastąpiło posiedzenie poufne. Dzisiaj odbywa się trzecie z rzędu posiedzenie publiczne.

Dzisiejsze trzecie z rzędu jawne posiedzenie delegatów Towarzystwa galic. gospodarskiego rozpoczęło się o godz. 10 m. 15 przed południem. — Przed przystąpieniem do porządku dziennego zatwierdzono uchwały wczorajszego posiedzenia poufnego. Uchwalono mianowicie zalecenie oddziałom Towarzystwa zaprowadzenie sądu rozjemczego dla spraw agrarnych, jako sądu polubownego pomiędzy pracodawcami a robotnikami w gospodarstwie wiejskiem. Polecono komitetowi odnieść się do Wydziału krajowego z prośbą o polecenie wydziałom powiatowym, aby wstawiały w budżet gmin stosowne kwoty na zakupno buhajów licencyonowanych dla użytku mieszkańców gminy.

Uznano potrzebę i pożytek wspólnego działania i asocyacyi celem walczenia przy pomocy wszelkich środków dozwolonych ustawą, wadliwego wykonywania ustaw i przepisów skarbowych. Uchwalono domagać się, aby komitet Towarzystwa gospodarskiego wziął pod rozwagę sprawę szerzącej się parcelacyi spekulacyjnej, aby jej zapobiedz. Wreszcie uchwalono rezolucyę, wzywającą prezydyum Towarzystwa gospodarskiego do dołożenia wszelkich starań za pośrednictwem reprezentantów kraju w Radzie państwa, celem uzyskania zrównania należytości przewozowych wewnątrz kraju a taryfami „transito“ i to nietylko dla płodów rolniczych, ale także w szczególności dla węgla kamiennego.

Dalsza rezolucya domaga się utworzenia przy oddziałach gospodarskich stacyi dla uprawy nasion zboża i traw drogą selekcyi, postarania się, aby wszystkie magazyny wojskowe przyjmowały zamówienia i zaliczki na grys, i aby przy sprzedaży tego grysu uwzględniały w pierwszym rzędzie Towarzystwa gospodarskie, tudzież aby komitet wyrobił u władz wojskowych przechowywanie w magazynach do jesieni grysu, wyprodukowanego w lecie, a przynajmniej, aby o licytacyi tego grysu zawiadamiano oddziały Towarzystwa.

P. Blauth wygłosił referat o regulacyi rzek i o kanałach, który zakończył postawieniem szeregu wniosków, zmierzających pomiędzy innemi do wprowadzenia w życie do r. 1912 kanału Wiedeń-Kraków, oraz przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o systematycznej regulacyi kilkunastu rzek w Galicyi.

Nad temi wnioskami wywiązała się krótka dyskusya, w której zabierało głos kilku mówców. — Wniosek referenta uchwalono z dodatkiem, postawionym w ciągu dyskusyi.

Ks. Lubomirski omawiał kwestyę cukrownictwa i uprawy buraków. Postawił on szereg wniosków, zmierzających do poparcia cukrownictwa galicyjskiego i uprawy buraków. Wnioski uchwalono.

O godz. 12 45 odroczono dalszy ciąg obrad do godz. 3 po południu.

Filie Bankvereinu. Z Wiednia donoszą: Rada nadzorcza Bankvereinu uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu założyć filie banku we Lwowie i Czerniowcach. P. Tadeusza Słowikowskiego mianowano zastępcą dyrektora i poruczono mu kierownictwo filii lwowskiej; jego zastępcą i prokurzystą banku mianowano p. Eugeniusza Singera. Kierownictwo filii czerniowieckiej powierzono drowi Maurycemu Brecherowi i Ignacemu Danknerowi. — Z czystego zysku, wynoszącego 7,980.000 K, postanowiono wypłacić dywidendę w kwocie 28 K, a 1,410.000 przenieść na nowy rachunek. — Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 7 kwietnia.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 4/3 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 478 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 342 sztuk, c) nierogacizny 251 sztuk. Woły opasowe płacono po 66 do 74, bydło nieopasowe po 60 do 64 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 108 do 124 kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 940 sztuk, a na eksport bydła rogatego 113 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu 18 sztuk.

Z powodu znaczniejszego spędu bydła rogatego, ceny tegoż spadły nieco od ostatniego targu. Nierogacizna utrzymuje się stale w cenie dosyć wysokiej. Targ bardzo ożywiony.

Wiedeń. Pszenica 9·35 do 9·70. Żyto 7·20 do 7·40. Kukurydza 6·05 do 6·15.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·62 do 8·63. Pszenica na październik 8·44 do 8·45. Żyto na kwiecień 6·83 do 6·84. Żyto na październik 6·81 do 6·83. Owies na kwiecień 5·75 do 5·76. Owies na październik 5·80 5·82. Kukurudza na maj 5·44 do 5·45. Kukurydza na lipiec 5·56 do 5·57. Rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; łagodnie.

Ostatnie wiadomości.

— W pruskiej Izbie Panów rozpoczęła się wczoraj ogólna dyskusya nad przedłożeniem rządu pruskiego, dotyczącem ewentualnego zakazu zakładania nowych osad polskich na obszarze rozparcelowanych większych dóbr ziemskich. Uzasadniając nową tę ustawę, minister rolnictwa Podbielsky oświadczył, że rząd musi prowadzić dalej konsekwentnie politykę germanizacyjną w imię własnej godności i godności kraju (?). Z polskich członków Izby Panów zwalczali nową ustawę książę Radziwiłł i Józef Kościelski. Ostatni oświadczył, że Polacy nie poddadzą się nigdy, a gdyby to uczynili, to żywioł niemiecki powiększyłby się tylko o garstkę nikczemników, albowiem każdy, wyrzekający się swej narodowości, jest nikczemnikiem.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 marca.

O strasznym wypadku zastrzelenia żony profesora politechniki, T. Fiedlera, otrzymujemy następujące szczegóły:

Zmarła wczoraj tak tragiczną śmiercią żona profesora, p. Fiedlerowa, liczyła lat 30 i była matką dwojga dzieci: 8-letniej i 4-letniej dziewczynek. Sprawczyni tej tragedyi, p. Lüttichowa, została aresztowaną w pokoju, w którym spełniła straszny czyn. Zastano ją chodzącą tam i z powrotem silnie zdenerwowaną. Na zwłokach p. Fiedlerowej znaleziono trzy rany, a mianowicie postrzał na obu skroniach i na tyle głowy. Przy doraźnem przesłuchaniu robiła Lüttichowa wrażenie obłąkanej, chwilami śmiała się i śpiewała. Z zeznań jej wynika, że prof Fiedler nie życzył sobie jej odwiedzin, tłomacząc jej, że denerwuje żonę i wywiera zgubny wpływ na dzieci. Lüttichowa o godz. 10-tej przed południem była u swej matki, gdzie dowiedziała się, że konsylium lekarzy orzekło, aby siostrę wysłać na kuracyę hydropatyczną. Postanowiła więc odwiedzić siostrę. Nagle zrobiło się jej żal siostry i powzięła myśl skrócenia jej męczarni. Wróciła do mieszkania, wzięła ze sobą rewolwer i flaszeczkę silnej morfiny ze strzykawką; o godz. 12 tej przyszła do pomieszkania pp. Fiedlerów. W sypialni p. Fiedlerowej bawiły się dzieci ze służącą. Weszła więc dopiero, kiedy dzieci wyszły z pokoju. W czasie rozmowy ze ś. p. Fiedlerową zbliżyła się do niej Lüttichowa i strzeliła z rewolweru do siedzącej na łóżku, raniąc ją w prawą skroń. Gdy Fiedlerowa opadła na poduszki, Lüttichowa przyłożyła jej rewolwer do drugiej skroni, a wystrzeliwszy, obróciła głowę i zadała jej jeszcze jeden strzał w tył głowy. Służba, która się zbiegła na odgłos strzałów, widząc Lüttichową z rewolwerem w ręku, uciekła. Aby się zaś Fiedlerowa nie męczyła, zastrzyknęła jej Lüttichowa kilka razy morfiny w piersi i ręce.

Sekcya zwłok ś. p. Fiedlerowej odbędzie się dzisiaj popołudniu. Lüttichowa, która znajduje się w więzieniu śledczem sądu kraj. karnego, była dzisiaj badaną przez lekarza więziennego. Śledztwo prowadzi dr Wasung, który ma dzisiaj popołudniu przesłuchać Lüttichową. Po przesłuchaniu ma ona być oddaną pod obserwacyę lekarską.

Lüttichowa, sprawczyni strasznego czynu, i Fiedlerowa były rodzonemi siostrami i nazywały się z domu Szediwy. Ojciec ich był dyrektorem kontumacyi w Tarnopolu. Gdy znacznie starsza wyszła za mąż za ś. p. Lüttiche, weterynarza krajowego, młodsza wraz z matką mieszkała przy Lüttichach po śmierci ojca i właściwie przy nich się wychowała. Stosunek był tak serdeczny, że starsza siostra nadzwyczaj wątłą i chorowitą siostrę młodszą traktowała jak córkę. Z tą młodszą ożenił się znany profesor politechniki p. Fiedler.

Tymczasem Lüttich umarł podczas epidemii tyfusu na Łyczakowie, a wdowa po nim zwróciła się do młodej swej siostry ś. p. Fiedlerowej, odstąpiła jej swoją kamienicę przy ulicy Franciszkańskiej i oddała całą sumę, uzyskaną z policy życiowej męża, a sama żyła ze skromnej pensyjki. Niedawno temu prof. Fiedler w kąpielach morskich w Grado rozchorował się ciężko. Przeraziło to ogromnie obie siostry. Starsza udała się do chorego do Grada, a ś. p. Fiedlerowa, pozostawszy we Lwowie, z obawy o zdrowie i o życie męża, dostała melancholii. Kiedy więc prof Fiedler powrócił do kraju, zastał żonę pogrążoną w chorobie, która się coraz bardziej rozwijała.

Ta choroba w nienormalnym umyśle starszej siostry budziła straszne, rozpaczliwe myśli, które doprowadziły chory jej umysł do rozpaczliwej konkluzyi, że powinna zabić chorą siostrę, aby ją od cierpień uwolnić.

Lüttichowa przedstawia się jako chuda postać niewieścia, przybrana w ciemną suknię. Twarz o rysach ostrych, na wydatnym nosie okulary, zasłaniające siwe oczy, przysłonięte ciemnemi rzęsami. W zmiętem nieco obliczu przebija rodzaj rezygnacyi, ręce, któremi gestykuluje, drżą typowo, jak u morfinistów.

Rada m. Lwowa uchwaliła wczoraj odnieść się do ministerstwa oświaty, aby szkołę wydziałową im. Królowej Jadwigi zaliczyło do rzędu szkół, których abituryentki mają prawo zapisywać się na uniwersytet w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych. Ewentualnie Rada zgodziłaby się na zaprowadzenie w tej szkole egzaminu dojrzałości. Na posiedzeniu tajnem przyjęto do związku gminy prof. Piotra Chmielowskiego.

Kamienica Sobieskich w rynku we Lwowie, będąca jedną z najcelniejszych pamiątek historycznych, własność zmarłego niedawno księcia Kalixta Ponińskiego, przeszła wraz z całym olbrzymim majątkiem ziemskim księcia na własność rodziny ks. Lubomirskich, jako najbliższych jego krewnych. Jak donosi „Kuryer Lwowski“, spadkobiercy zamierzają sprzedać tę kamienicę z licytacyi, skutkiem czego dom ten dostać się może w ręce niepowołane, które nie będą umiały uszanować tej pamiątki. Wobec tego „Kuryer“ przypomina, że ks. Poniński i jego żona wielokrotnie zapewniali reprezentacye miasta Lwowa, że kamienicę tę zapiszą miastu na urządzenie muzeum i wzywa ks. Lubomirskich, aby uszanowali tę wolę zmarłego. Gdyby zaś pamiątkowy dom miał iść koniecznie pod młot, to miasto pomimo smutnego stanu finansów swoich powinno choćby kosztem znacznej ofiary dom zakupić.

Konkurs dramatyczny polski. Wczoraj o godz. 11 przed południem zebrała się w gmachu sejmowym na pierwsze posiedzenie, powołana przez Wydział krajowy komisya konkursowa, dla ocenienia nadesłanych na konkurs dramatyczny oryginalnych utworów scenicznych w języku polskim, z zakresu dramatu, poważnej komedyi oraz sztuk ludowych. Fundusz konkursowy wynosi 2 000 koron, a komisya konkursowa uchwali większością głosów, czy i któremu z nadesłanych na konkurs utworów nagroda i w jakiej wysokości ma być przyznaną. — Na porządku dziennym obrad komisyi zamieszczono sprawozdanie członków komisyi z poruczonych im do ocenienia utworów konkursowych, wnioski i uchwały co do wspólnego czytania na plenarnem posiedzeniu sztuk, zaleconych przez członków, wspólne czytanie tych sztuk, wreszcie uchwały o przyznanie nagród. — Ogółem nadesłano na konkurs 106 sztuk; z tych 10, jako ogłoszone już drukiem, zostały, według ustanowionych warunków, wyłączone z konkursu.

Pomnik Aszpergerowej. W foyer teatru miejskiego na pierwszem piętrze ustawiono dzisiaj popiersie Anieli Aszpergerowej, artystki teatru hr. Skarbka, wykonane w kararyjskim marmurze przez prof. Laszczkę. Popiersie to ofiarowała miastu p. Gielgudowa, córka Aszpergerowej. Na postumencie, ofiarowanym przez miasto, umieszczono napis: Aniela Aszpergerowa ur. 1815, umarła r. 1902.

Skazanie Witytka. Sąd stanisławowski skazał 1 b. m. ruskiego socyalistę Witytka na trzy miesiące aresztu za obrazę władzy w czasie zaburzeń stanisławowskich. Wyrok zapadł zaocznie, gdyż oskarżony na rozprawę się nie stawił.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Żydówka“.
W niedzielę po południu: „Mój dzieciak“; wieczór: „Luiza“.

Wojna.

Z pola walki nadchodzą i dziś tylko niepewne i mniej ważne doniesienia. Operacye na lądzie pokryte są na razie taką samą tajemnicą, jak obecne ruchy floty japońskiej. Dowiadujemy się jedynie, że nowy oddział japoński, złożony z 2400 ludzi, wysiadł na ląd w zatoce Plaksina w północno-wschodniej Korei i że mimo ogromnych śniegów, zalegających drogi, zaraz wyruszył na linię koncentracyjną. Inna wiadomość opiewa, że w Władywostoku panuje prawdziwa panika. Szczególnie Chińczycy szukają tylko sposobności do ucieczki z miasta. Rosyjski bank i niemieckie instytucye przeniosły się do Nikolska, inne do Nagasaki. Schwytano tam 170 Chińczyków, przebranych za kulisów, którzy usiłowali wysadzić w powietrze most kolejowy między Charbinem a Władywostokiem. Według tej wiadomości, rosyjska eskadra władywostocka, która dnia 9 lutego opuściła port, aby ujść do Portu Artura, została przez flotę japońską znowu zapędzona do Władywostoku. Załoga władywostocka wynosić ma tylko 1000 ludzi, a żywność nagromadzona w twierdzy starczy podobno tylko na 4 tygodnie.

Do „Timesa“ donoszą z Petersburga, że generał Dragomirow, zapytany o swoje zdanie, poddał ostrej krytyce prowadzenie wojny w Azyi wschodniej. Dragomirow utrzymywał, że flota powinna się cofnąć z Portu Artura i zostawić go Japończykom. Jestto koniecznem, aby zapobiedz większej katastrofie. Radę Dragomirowa odrzucono jednakże.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 marca).

Londyn. „Morning Post“ donosi z Czifu pod datą wczorajszą. Okręt, który tu przybył, przywiózł wiadomość, że koło Czemulpo został uszkodzony jeden japoński pancernik.

Port Said. Z pięciu rosyjskich torpedowców, które tutaj przybyły ze Suezu, trzy doznały podczas burzy na Morzu Śródziemnem silnych uszkodzeń. Gdy torpedowce wjechały do Port Said, otrzymały rozkaz natychmiastowego opuszczenia portu. Nie pozwolono im także zabrać węgla. Inny rosyjski torpedowiec zderzył się w Kanale Suezkim z egipskim parowcem, który poszedł na dno. Załogę parowca uratowano. Kanał będzie prawdopodobnie na 24 godzin zamknięty.

Tokio. „Biuro Reutera“ donosi: Wicehrabia Aoki uda się do Korei dla przeprowadzenia reform w administracyi.

Jeszcze cisza.

Londyn. I dziś niema tu żadnych ważniejszych wiadomości z pola walki. Także miejsce pobytu floty japońskiej pod admirałem Togo jest na razie nieznane.

Głód w Porcie Artura.

Londyn. W Czifu krążą pogłoski, że w Porcie Artura panuje panika i anarchia **z powodu głodu.** Mieszkańcy tłumnie uchodzą z miasta, ponieważ władze wojskowe oświadczyły, że **niema widoków, iżby transporty z żywnością dojść jeszcze mogły do miasta przed spodziewanem oblężeniem.**

Zwrot w opinii rosyjskiej.

Kolonia. „Koeln. Zeitung“ donosi z Petersburga, że im bardziej horyzont polityczny się zaciemnia, tem natarczywiej opinia publiczna w Rosyi zaczyna domagać się **sojuszu z Niemcami,** przyczem wzmaga się nienawiść do Anglii. Tylko „Nowosti“ przestrzegają jeszcze przed polityką uczuć i wyrażają powątpiewanie, czy Niemcy zechcą wystąpić ze swej neutralności?

Ruchy obu armij.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Jak słychać, 1500 Rosyan **przekroczyło rzekę Tumen koło Oireny i zajęło budynki urzędowe.** Używają oni jako szpiegów naturalizowanych Koreańczyków.

Londyn. Do „Daily Nail“ donoszą, że **15 000 Japończyków przybyło na 9 okrętach transportowych do Czinamfo,** gdzie wysiedli na brzeg bez oporu.

Brak żywności w Seulu.

Londyn. „Times“ otrzymał wiadomość z Seulu, że daje się tam uczuć brak żywności dla ludności miasta. Wobec tego tamtejszy konsul japoński zażądał przywrócenia znów regularnego ruchu okrętów.

Straszne mrozy.

Petersburg. Z wschodniej Azyi nadchodzą wieści, że w ostatnich dniach nastały tam straszne mrozy. Temperatura przeciętna wynosi w Władywostoku —19°, w Nikołajewsku —26°, a na jeziorze bajkalskiem —32 stopnie. Wojska rosyjskie cierpią niezmiernie z powodu tej zimnej atmosfery.

Groźne położenie w Chinach.

Londyn. Z Pekinu donoszą do „Daily Chronicle“, że straże poselstw tamtejszych zostały wzmocnione. Położenie Europejczyków w Pekinie ma być groźne.

Londyn. Według depeszy, jaką „Daily Mail“ otrzymała z Pekinu, panuje tam przekonanie, że po pierwszem zwycięstwie Japończyków na lądzie **wybuchnie w całej Mandżuryi powstanie przeciwko Rosyanom, i że wówczas Chiny nie będą już mogły dotrzymać neutralności.**

Kanał Suezki wobec wojny.

Kair. Rada gabinetowa uchwaliła nie pozwolić żadnemu z mocarstw, prowadzących wojnę na przewożenie zrabowanych okrętów przez kanał Suezki, ani też do wód egipskich. Z powodu tego Rosya zabrane okręty prowadzić będzie nie przez Morze Czerwone, lecz inną drogą, koło przylądka Dobrej Nadziei do Rosyi. Przypuszczają, że Rosya dlatego postanowiła trzy zabrane na Morzu Czerwonem angielskie okręty węglowe napowrót zwrócić. Rząd egipski zaprotestował przeciw dłuższemu zatrzymywaniu się okrętów w Port Said i w Suez.

Wywóz bydła do Rosyi?

Madryt. Konsul rosyjski w Barcelonie pertraktuje o wysyłkę znacznej ilości bydła do Rosyi na czas wojny. Burmistrz miasta wniósł już protest przeciwko temu, wyrażając obawę, że z powodu wywozu bydła powstać może znaczna drożyzna w mieście.

Węgiel dla Japonii.

Bruksela. Z Antwerpii odpłynęło od chwili wybuchu wojny 8 wielkich parowców naładowanych węglem dla Japonii.

Zamach na ministra.

Tokio. Do pomieszkań ministra spraw zagranicznych i jego sekretarza rzucono wczoraj bomby. Przyczyny należy szukać w intrygach, prowadzonych przez opozycyę, która jest niezadowoloną z traktatu japońsko-koreańskiego.

Odwołanie posła.

Londyn. Do „Times“ donoszą z Petersburga, że tamtejszy poseł koreański został odwołanym.

Anglia i Rosya.

Londyn. Słychać, że poseł rosyjski Benkendorff bezpośrednio po powrocie z Petersburga odbył dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych, lordem Landsdowne.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 marca.

Madryt. Na wczorajszem posiedzeniu Izby podczas obrad nad wnioskiem, dotyczącym kwestyi, czy dyrektor Banku hiszpańskiego może być posłem, przyszło do burzliwych scen. — Mniejszość postawi dzisiaj wniosek o wyrażenie prezydentowi niezadowolenia.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim prezydent ogłosił dyskusyę generalną w ustawie o poborze rekruta za zamkniętą, bo nikt więcej do głosu nie był zapisany.

Zabiera głos minister honwedów Nyiry.

Budapeszt. Izba posłów ukończyła dyskusyę generalną nad przedłożeniem o kontyngencie rekruta. Minister honwedów apelował do patryotyzmu obstrukcyi, prosząc o dopuszczenie załatwienia przedłożenia, podnosząc, że zarząd wojskowy poczynił ogromne koncesye, mianowicie, że rezerwiści uzupełniający będą wypuszczeni do domów natychmiast po wstąpieniu rekrutów do służby.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż. Izba karna trybunału kasacyjnego rozpoczęła wczoraj badanie prośby o rewizyę procesu Dreyfusa. Sprawozdawca Boyer odczytuje obszerny referat, wskazujący na pismo ministra sprawiedliwości, w którem podano dwa nowe fakty. Gdy one okażą się prawdziwemi, udowodnią niewinność Dreyfusa. Faktami temi są:

1) Okazany w procesie w Rennes list, w którym literę „T“ zamieniono na „D“; 2) drugi list podpisany „Alexandrina“, na którym pułkownik Henry położył datę „kwiecień 1894“, podczas gdy prawdziwa data na liście była 28 marca 1895, tj. w czasie gdy Dreyfus już był na wyspie Dyabelskiej.

Dalej przedstawia cały przebieg sprawy Dreyfusa i wskazuje na liczne sprawdzone dokumenty, których sędziom w Rennes wcale nie okazano, między innemi dokument, udowadniający, że nie do Dreyfusa odnosiły się słowa „Cette canaile de D.“. Wydanie pewnych planów wojskowych nastąpiło dopiero po zasądzeniu Dreyfusa, z czego wynika, że Dreyfus nie mógł tego popełnić. Wkońcu obszernie omawia sprawozdawca fałszywe zeznania świadka Czernuskiego.

Prokurator Baudouin oświadcza, że zbadał „dossier“ Dreyfusa i nie znalazł tam nic innego, prócz dokumentów, sprytnie tajemnicą osłoniętych. Prokurator przyłącza się do wniosku sprawozdawcy o zarządzenie śledztwa, przedtem jednakże przedstawia „exposé“ o całej sprawie; było to prawdziwe „plaidoyer“ na korzyść Dreyfusa. Na tem obrady odroczono do dzisiaj.

Król Edward chory.

Londyn. Król Edward zapadł na lekki katar oskrzelowy. Wczoraj miał lekką gorączkę, a dziś wstał już z łóżka i czuje się zdrowszym.

Serbia a Macedonia.

Belgrad. Rząd nakazał ścisłe śledztwo i aresztowanie w sprawie agitacyi macedońskiej w Serbii, ponieważ „banda“ złożona z 5 ludzi usiłowała wtargnąć do Turcyi. Rewolucyoniści odbyli z tego powodu tajne zgromadzenie, na którem w odpowiedzi na to zarządzenie Serbii uchwalili wywołać w Macedonii ruch antiserbski.

Nota turecka.

Konstantynopol. Porta w nocie do ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego żali się na gwałty Bułgarów, dokonywane na Mahometanach; Bułgarzy dopuszczają się podpaleń, morderstw, rabunków i wymuszeń. Wiadomości o rozszerzeniu się ruchu Albańczyków na okręg Ispek były przesadzone. Zajścia były tam nieznaczne. Obecnie panuje spokój (?!). Także jest nadzieja, że w Dyakowy rychło zaprowadzony będzie spokój, bez rozlewu krwi. Szakir-pasza prowadzi rokowania z interesowanemi szczepami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 627·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 736·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 519·—. Akcye Länderbanku 419·50. Akcye Bankvereinu 503·—. Akcye Bodencredit 927·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 629·—. Akcye kolei południowej 77·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 402·—. Akcye kolei Północnej 5440·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 395·—. Akcye Rima Muranyi 453·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1862·—. Akcye fabryki broni 441·—. Akcye tureckie tytoniowe 312·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1120·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 99·50. Austryacka renta koronowa 99·40. Węgierska renta koronowa 96·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·85. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 108·40 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 98·75. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 118·—. Marki 117·45. Ruble 253·75.

Usposobienie Przy spokojnym przebiegu dość silny nacisk z Berlina Zamknięcie spokojne. Wypłaty przeszły gładko.

Cukier 19·05 spokojny. Spirytus 44·80 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 marca (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	25	95	70
Dwudziestofrankówki w złocie	19	06	19	14
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101	25	10[illegible]	—
4% „ „ „ „	98	50	99	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102	—	10[illegible]	—
4% „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98	—	99	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	75	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	50	99	50

Rutynowany urzędnik instytucyi finansowej przyjmie w godzinach popołudniowych prowadzenie buchalteryi i korespondencyi w **Towarzystwie zaliczkowem lub w większem przedsiębiorstwie handlowem** w Krakowie lub Podgórzu. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. Z. 15** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 802 1 3

Pomocnika młodszego

(fachowca) poszukuje Magazyn towarów bławatnych **F. Knauer i Syn**, Lwów, Plac Kapitulny 2. 800 1 2

Losowanie dzieł sztuki

za rok 1903

między członków krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych **odbędzie się 25 marca 1904.**

Zarząd Towarzystwa uprasza przeto wszystkich pp. Korespondentów Towarzystwa, którzy nie uregulowali dotąd rachunku przeszłorocznego, ażeby pod rygorem utraty prawa udziału w losowaniu **najdalej do 15 marca b. r.** uiścili należytość za rozsprzedane przeszłoroczne akcye, wrócili w tym terminie numera nie sprzedane i złożyli imienne listy członków. 803

Ponieważ zwyczajne Walne Zebranie zwołane na dzień 29 lutego dla braku kompletu do skutku nie przyszło, zarząd Kasy chorych zwołuje

Nadzwyczajne Walne Zebranie

na dzień **20 marca 1904** o godzinie 3 po południu z następującym **porządkiem dziennym**:

1) Zagajenie;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
3) Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za r. 1903;
4) Wybór Wydziału i delegat. z ramienia pracodawców;
5) Wybór członków sądu polubownego;
6) Wybór komisyi rewizyjnej;
7) Wnioski i interpelacye. 805 1 2

W Krakowie, dnia 3 marca 1904.

Kasa chorych dla współpracowników aptekarskich przy Tow. farmaceutycznem „UNITAS“ w Krakowie.

Bojarski sekretarz. *A. Śmieszek* przewodniczący.

Dla księży, nauczycieli, sekretarzy gmin i urzędników, nadarza się sposobność do uzyskania trwałych i intratnych dochodów, bez podróżowania i bez pieniężnej inwestacyi, lecz tylko w miejscu pobytu.

Zgłoszenia pod **„Okazya“**, Kraków poste restante. 808 1 3

Radabym wyjść za mąż,

gdyż jestem samotna, a mam lat 28. Rodziców straciłam, będąc jeszcze dzieckiém, a wychował mię pewien właściciel dóbr w Niemczech. Obecnie zmarł tenże, pozostawiwszy mi 450.000 marek gotówką. Przybyłam do Węgier, gdzie przebywam sama ze swą towarzyszką. Mimo majątku czuję się opuszczoną i radabym czemprędzej założyć własne ognisko domowe. Mężczyźni na dobrem stanowisku mogą przesyłać zgłoszenia (tylko w języku niemieckim) z dokładnym adresem pod „Verlassen“, hauptpostlagernd, Wien I. 794

Pół kilo pierza gęsiego tylko 1 K 20 h.

Wysyłam **zupełnie świeże szare pierze gęsie** ręką **darte**, 1/2 kilogr. tylko kor. 1·20, a tesame lepsze tylko kor. 1·40 w próbnych paczkach 5 klgr. za zaliczką. **J. Kraus**, handel pierzy, **Smichów pod Pragą** (690).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 801

Parowa Fabryka

dachówek, drenów i cegielnia, kilkakrotnie premiowana, w Biezdziatce koło Jasła, jest wraz z całem urządzeniem zaraz **do wydzierżawienia.**

Bliższych informacyi udziela **Kaz. Woroniecki**, leśniczy w Bieździatce, poczta Kołaczyce. 807 1 2

Pierwsza kraj. Fabryka kufrów

oraz wyrobów 799 1 15

RYMARSKO-SIODLARSKICH I GALANTERYJNYCH

Ludwika Makowskiego

przy ul. **Szpitalnej 32** i ul. **Floryańskiej 6 w Krakowie** poleca swoje wyroby, mianowicie:

Wielki wybór gotowych **uprzęży** nowych i używ. różnego rodzaju, oraz wszelkich **przyborów do podróży.**

Ma także na składzie **powozy** i **wózki** na resorach **nowe** i **używane.** Lando i kilka wolantów używanych. **Zamienia nowe powozy za stare** za dopłatą wedle umowy.

Podejmuje się reperacyi powozów.

Wartość

smacznego pożywienia tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tembardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłomaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h).** 766

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 hononorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców *w Krakowie, ul. Karmelicka 66,*

poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzyrzywne, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.

Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie. 676 6 0

Sklep futer

z powodu śmierci właściciela do **nabycia** pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość: **Kraków, ul. Grodzka 35, I.** 648 8 9

Poznańskie

biuro nauczycielskie

poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoce muzykalną, biegłą w języku francuskim, była 2 lata w Paryżu. Nauczycielki Polki i Niemki po francusku mówiące, Bony Polki muzyk. Bony Niemki muz. Bony freblówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku. **N. Ginter,** wyższa nauczycielka, **Posen,** Wienerstr. 8, part. links. 630 7 12

Zupełna wysprzedaż!

starych win, koniaków i likierów z piwnic ś. p. **Michała Brzostowskiego**

W SKLEPIE KAWY *ul. Szewska 22.*

W niedzielę i święta sklep zamknięty. 741 3 10

Zaproszenie na 33 Walne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego w Tarnowie

które się odbędzie **w poniedziałek dnia 21 marca 1904** o godzinie 10tej rano w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda“ z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i rachunków za rok 1903;
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wnioski co do użycia czystego zysku;
3) Wybór jednego członka Rady nadzorczej;
4) Wnioski członków. 793 2 3

Tarnów, dnia 2 marca 1904.

W zastępstwie prezesa Rady nadzorczej *Michał Krasowski.*

Fiume (Rjeka) **KAWA** wprost z - - - - Fiume (Rjeka)

najlepsza opłacona oclona za zaliczką 5 kg.

Santos zielonej	złr.	5·75
Domingo łagodnej	„	6·50
Salvador silnej	„	6·50
Złotej Java żółtawej	„	7·—
Cuba najlepszej	„	7·—
Kawy perłowej najlepszej		7·35
Ceylon szlachetnej	„	8·—
Java niebieskozielonej	„	8·50

COLONIAL-IMPOT-COMP., Portfach 133 Fiume. 788 1 6

Karol Mez i Synowie

(Carl Mez & Söhne)

Wiedeń, Freiburg, Londyn, Paryż, Hamburg.

NAJSTARSZA PRZĘDZALNIA NICI JEDWABNYCH

założona w r. 1785.

Zaszczytnie znane i dowodnie dobre jakości prawdziwego jedwabiu do szycia 639 5 36

FABRIK-MARKE SEMPER BENE **z wagą** FABRIK-MARKE SEMPER BENE

w motkach i na zwijadełkach, jak i wszelkie przybory z jedwabiu do haftów ręcznych i maszynowych mają zawsze w zapasie

COHN i LIEBESKIND w Krakowie, ul. Dietlowska 47.

Każdą osobę bez względu na wiek wyuczę

BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej, rachunków kupieckich i wiadomości wekslowych w 50-ciu lekcyach pod gwarancyą za bardzo przystępną cenę. 146 16 16

Również udzielam nauki języka niemieckiego, korespondencyi handlowej, stenografii i kaligrafii.

Józef Handwerk, ul. św. Sebastyana Nr 34, II p., front.

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25

polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Szampany

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen. 127 13 0

GŁÓWNY SKŁAD

A. Hawełka

ces. i król. Dostawca Dworu w Krakowie — poleca

Ekstrakt herbaciany w płynie (Thee Express)

NOWOŚĆ! • SENSACYA!

Herbata „Thee Express“ natychmiast gotowa do picia z rumem, cytryną lub czysta. — Zawartość łyżeczki od kawy, wlana do filiżanki gorącej osłodzonej wody, daje gotową herbatę o wyśmienitym smaku i doskonałym aromatycznym zapachu.

Herbata „Thee Express“ dodana w małej ilości do filiżanki zimnej studziennej wody z cukrem, daje orzeźwiający napój.

Herbata „Thee Express“ na cukrze nakropiona, pokrzepia skutecznie przy różnego rodzaju zmęczeniu, jest pewnym środkiem orzeźwiającym i wzmacniającym.

Herbata „Thee Express“ jest niezbędną w gospodarstwie domowem, dla wojska, kawalerów, turystów, cyklistów, myśliwych, maszynistów, kolejowych, podróżnych, także dla szpitali, kawiarń, cukierń etc. etc. 749 2 3

Od **7** do **9 marca b. r.** będę obecny

w Krakowie w Klinice okul. Uniw. Jag.

ażeby

oczy sztuczne

dla pacyentów sporządzać wprost podług natury.

Nowy wynalazek.

F. Ad. Müller, sporządzający sztuczne oczy w Wiesbaden.

Müllera oczy Reform.

Zastępca: **K. Zieliński,** optyk **w Krakowie, Rynek gł.** 771 2 3

4 10 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 523 10 0

Nowość!!

PERFUMY GARDENIA

zapach silny, trwały i przyjemny.

PERFUMY Z BIAŁYCH FIOŁKÓW

naturalny miły zapach świeżych fiołków.

WODY KOLOŃSKIE KWIATOWE

z zapachem fiołków, bzu, konwalii i heliotropu — **flaszki po K 1·60**

poleca 485 6 6

Jan Ihnatowicz

Kraków, Sukiennice l. 29 — Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i Plac Maryacki l. 11 — Przemyśl, ul. Mickiewicza l. 11.

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na lewo.* 522 14 0

Poleca w wielkim wyborze **zarzutki, ulstry, ubrania marynarkowe, frakowe** po umiarkowanych cenach. — Kupuje i sprzedaje również używane rzeczy 713 4 24

Wojciech Sejmej

Kraków, ulica Stolarska 6.

Cukiernia Nowaka w Bochni potrzebuje zdolnego 792 2 7

subjekta.

Apteka sezonowa

z powodu stosunków majątkowych zaraz za bezcen **do sprzedania.** Informacyj udziela apteka w Gorlicach. 778 3 6

Saneczki sportowe

i tarantas (wózek sportowy) w dobrym stanie **zaraz do sprzedania.** Wiadomość: Skład powozów L. Makowski, Szpitalna 32. 769 3 3

Panna znająca się na gospodarstwie, krawieczyźnie i prasowaniu bielizny damskiej i męskiej, poszukuje miejsca na wsi wo dworze w Galicyi lub Królestwie Polskiem. — Zgłoszenia pod **M. J. M.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 790 2 3

500 morgów

starodrzewia szpilkowego na linii Zagórz-Jasło **sprzedam.** Zgłoszenia **tylko** od firm poważnych przyjmuje *Wł. Lewicki w Trzcinicy,* poczta w miejscu. 756 6 6

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 414 20 0

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogeryach i składach perfum.

Główne składy we Lwowie: Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Salami węgierskie

najlepsze po 1 złr. 30 ct. kilo, **kiełbasę polędwicową** najlepszą w wieprzowych jelitach po 75 ct. wysyła w 5 klg. paczkach za zaliczką

Daics Miksa, Salami Exporthaus

Budapest, VI., Szabolesgasse 29/17. 760 6 10

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 138 rozpowszechniona książka. 13 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblau.**

Miód! Masło!

Wysyłam za zaliczką 5 kg. z poręczeniem natur. świeżego **masła** za 4·20 złr., 5 kg. **miodu** pszczelnego natur. za złr. 2·75; 1/2 masła, 1/2 miodu za 3·90 złr.; 3—5 kaczek lub kur świeżo bitych za 3 złr. **Glaser, Skała nad Zbruczem Nr 2.** 712 8 9

Przyjmę miejsce **kasyerki lub sklepowej. M. L.,** Podgórze, Józefińska 45. 721 5 6

Uczeń

z ukończoną I lub II klasą realną lub gimnaz. znajdzie zaraz umieszczenie w **Cukierni Lwowskiej i Fabryce czekolady**

Jana Michalika

714 **Kraków, Floryańska 45.** 6 20

„Pension Lithuania“

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,

poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 444 7 0

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10. II p. 151 38 100

Kamienica

I. piętrowa, przynosząca 8% dochodu czystego, jest zaraz **do sprzedania.** Zgłoszenia: **Podgórze, Kalwaryjska 47** u właściciela. 747 5 0

Cukiernia pod firmą **JAN ŚREDNIAWA w Nowym Sączu** przyjmie zaraz

dwóch uczniów

do nauki. Warunki korzystne. 772 3 4

Leśniczy praktyczny

poszukuje posady od 1 kwietnia b. r. Liczy lat 35, żonaty, praktyki gospodarstwa leśnego posiada 13 lat, obznajomiony z manipulacyą lasową i jest dobrym myśliwym. **C. D.** poste restante **Mszana Dolna.** 762 3 8

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 10 0

DO KANADY! i do Stanów Zjednoczonych Ameryki!

przeprawia **najtaniej, najlepiej i najwygodniej** własnemi parowcami dwuśrubowemi i własnemi kolejami

„CANADIAN PACIFIC“

Agencya przewozowa w Rotterdamie.

O ceny kart okrętowych i biletów kolejowych do wszystkich miejscowości Kanady i Stanów Zjednoczonych należy zwracać się tylko do tej agencyi, która chętnie udzieli każdemu wyjaśnień co do podróży, co do warunków pracy i płacy w Ameryce i co do wyrunków, na jakich w Kanadzie otrzymać można **bezpłatnie** po 160 akrów gruntu na własność.

Niechaj nikt wpierw nie jedzie do Kanady, zanim nie otrzyma cenników agencyi „Canadian Pacific“ i zanim nie porówna naszych najniższych cen z wygórowanemi cenami obcych agencyj.

Adresować należy: 407 8 10

M. G. FREUDBERG

Generalny Agent,

„Canadian Pacific Railway Co“

Rotterdam, Lauvehaven 209. Holland.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 8 10 0

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we **Lwowie** u Z. Ruckera; w **Krakowie** u Wiktora Bedyka; w **Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, drogierya; w **Tarnopolu** u Maryana Krzyżanowskiego; w **Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; w **Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogieryi A. Haas.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.